

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobniego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Cheminitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w piątek.

Poznań, 27 maja.

Z bieżącej chwili.

Domysły prasy wolnohandlowej i liberalnej, iż zawarty co dopiero w Wiedniu niemiecko-austriacki traktat handlowy obniży dość znacznie cenę na zboże austriackie, zostały w tych dniach potwierdzone przez ministra Boettchera, który podczas bankietu, danego z okazji otwarcia wystawy rólniczej w Stralsundzie na Pomorzu powiedział pomiędzy innymi, co następuje: „... chociaż, nowe traktaty celne nie zapewnią rólności takiej opieki, jaką zowią dotychczas, to Panowie możecie być przekonani, że szkody rólności nie wyrządzą.“ Z słów tych wynika więc jasno, że dla rólności zostały zniesione. O ile? na razie jeszcze nie wiadomo, — chociaż po tym oświadczeniu ministra przypuszczać można, że sprawdzą się te głosy prasy wolnomyślniej, które dawno już zapewniały, że rząd niemiecki zgodził się na obniżenie cen zbożowego na 3 marki 50 fen. Wobec tego — bądź jak bądź uzasadnionego przypuszczenia, posiada zapewne pana ministra, „że mimo to traktaty te szkody rólności nie wyrządzą,“ iluzoryczną jedynie wartość. Ale pan Boettcher nie ograniczył się w mowie swęj jedynie na kwestyja ekonomiczną, lecz dotknął także szerszej polityki, a chociaż uczył się nie w charakterze ministra, lecz w charakterze posła stralsundzkiego, to oświadczenie jego mimo to uważać można za wyraz zapatrywań sfer rządowych. „Cesarz — mówił pan Boettcher — pragnie szczerze wzrostu i rozwoju dobrotę publicznego i zawsze rozwój ten wszelkimi siłami popierać będzie. A mogą Państwo zapewnić, że na razie nie grożą nam takie niebezpieczeństwa, o jakich w kraju mówią i jakich się obawiają. Horyzont polityczny jest dziś jasny i pogodny, więc nie powinniście się Panowie niepokoić francuskimi lub rosyjskimi przechwałkami. Co do mnie, to sądzę, że państwa sąsiednie nie mają obecnie najmniejszego powodu do rozpoczęcia wojny z nami; my zaś pierwszy wojny nie rozpoczniemy.“

Prasa niemiecka powitała oświadczenie to z wielkim zadowoleniem, ale oświadczenie to byłoby zapewne większem i szczerzem, gdyby nie zatrąfało go zapowiedź zbyt może wielkich ustępstw na rzecz zagranicznego zboża, a więc ustępstw, które zagrażają egzystencji najważniejszej gałęzi produkcji krajowej. Strejk paryskiej służby omnibusowej przybiera coraz groźniejsze i rozmiarzy zajął już do tego stopnia opinię publiczną, że nawet sprawa zdradzenia tajemnicy melinitu zeszła na plan drugi. Zrozumiemy to łatwo, jeżeli zważymy, jakie to szkody olbrzymie strejk ten wyrządza całemu społeczeństwu paryżkiemu. Otóż omnibusy paryżkie przewożą codziennie przeszło 500,000 osób, przeważnie ludzi pracujących, zdających do sklepów, biur, warsztatów, fabryk, i ztamtąd do domu, dla których każda minuta jest drogą i ważną. Same Towarzystwo omnibusowe traci wskutek strejku dziennie 100,000 fr., a że jest ono towarzystwem akcyjnym, więc na strejk ten traci tyłu i tytu akcjonariuszów. Dochody teatrów i sal koncertowych spadły o połowę, a ulice miasta sprawiają niezwykle spokojne wrażenie, od którego tem jaskrawiej odbijają hałaśliwe bójkę, jakie często bardzo zachodzą pomiędzy strejkującymi a policyją. Bójki te kończą się nieraz dość krwawo. Dyrekcyja Towarzystwa wysłała bowiem wczoraj rano znów pewną liczbę powozów, które atoli już w najbliższych ulicach przez strejkujących przytrzymane zostały. Policyja zachowywała się z początku dość biernie, później jednakże, gdy tłumy strejkujących przybrały wręcz wyzywającą postawę, zajęła się energicznie przywróceniem porządku. Mimo to przytrzymały strejkujący później jeszcze i zmusili do powrotu dwa powozy na Rue Faubourg du Temple. Woznice, którzy dwoma temi omnibusami powozili, zostali z domów, obok których przejeżdżali, oblani wodą. Gdy policyja wkroczyła, przyszło do bójki, w której jednego z policyantów dość ciężko pobiło. Na innym znów miejscu wrzucono podczas walki z policyją dwóch strejkujących pod koła omnibusu. Obaj odnieśli śmiertelne

rany. Najcięższa walczyła wrzasa jednakże przed stajniami i magazynami Towarzystwa, gdzie 500 strejkujących zaczęło policyją, eskortującą wyjeżdżające powozy. Napastnicy poprzetrzynali w mguceniu oka uprząż i opanowali jeden z wozów, w którym jechali ajenci policyjni. Konduktora i woźnicę ciężko pokaleczono, a policyja spędzona z placu. Przywołany oddział silniejszy rozpedził później tumultantów i aresztował przywódców.

Opinia publiczna bierze mimo to zaawście jeszcze stronę strejkujących. Kilka gazet wzywa do składek na podtrzymanie strejku. Rada municypalna poleciła biuro swemu, aby obu stronom zaoferowało swe pośrednictwo, a posybilistyczni członkowie rady wzywali prefekta departamentu Sekwany, aby bezzwłocznie objął cały majątek Towarzystwa i przeprowadził przymusowo potrzebne reformy. Równocześnie przyjechała komisya Izby deputowanych dla kwestyji rólności wniosek, zabraniający towarzystwu dla komunikacyi publicznej zatrudniać służbę swą dziennie dłużej, jak godzin 12. Ponieważ zaś w razie dłuższego trwania strejku Towarzystwo omnibusów straci udzieloną mu koncesyja, zastanawiała się dzisiaj Rada ministrów na nadzwyczajnym posiedzeniu nad tym, jakie środki w razie tym przedsięwzięć wypadnie. Rząd wywrze niezawodnie silną presyja na Towarzystwo, zwłaszcza, że żądania strejkującej służby wygórowane nie są.

Jeden z dzienników *duńskich*, — „Dagens Nyheder“, wystąpił w tych dniach z ciekawym projektem, aby Dania oddała Niemcom Islandyja i swe posiadłość w Indyach zachodnich, (wyspy antylskie St. Thomas i St. Croix), w zamian za Szlezwik północny. Projekt ten doznał atoli nawet w prasie duńskiej bardzo surowej oceny, a dziennik rządowy „Politiken“ nazywa go wręcz bezsensownym. Co prawda, to trudno pojąć, jakie korzyści zamiana ta dla Niemiec przedstawiać mogła, boć przecież ani islaadzka pustynia lodowa, ani maleńkie wysypki antylskie nie są dla Niemiec objektem tak pożądanym, aby wydać miłą za niego dzielnicę, uważaną za tak samo nietykalną część monarchii pruskiej, jak inne prowincye.

W Chinach zanosi się na nowe a krwawe prześladowanie Chrześcian. Pospółstwo, podburzone przez fanatyczne bractwa budaistyczne, zbурzyło w tych dniach misye chrześcijańskie w Nankinie i grozi śmiercią europejskiej ludności miasta, której większa część schroniła się na okręty w przystani. Rząd angielski wysłał tamdotąd okręt wojenny „Porpoise“, a inne państwa pójdą niezawodnie bezzwłocznie za jego przykładem. Liczba Chrześcian i Europejczyków w Nankinie jest stosunkowo dość znaczną.

### Telegramy.

**Praga, 26 maja.** Dzisiaj przybył tu arcyksiążę Albrecht. Zgromadzona na ulicach publiczność witała go z wielkim uszanowaniem.

**Peszt, 26 maja.** (Izba deputowanych). Minister finansów Weckerle oświadczył, że rząd uważa uregulowanie waluty za jedno z najważniejszych zadań swoich. Otrzymałszy dnia 15 stycznia r. b. upoważnienie do rozpoczęcia kroków przedwstępnych, zawiązał on już układy z rządami austriackim, które toczą się dotychczas. Wobec dobrej chęci i woli rządu austriackiego, można żywić nadzieję, że uchwały te doprowadzą niezadługo do pomyślnego rezultatu. Na razie chodzi głównie o nagromadzenie odpowiedniej ilości złota, o co on (minister) stara się usilnie. Relacyi wartościowych naprzód oznaczyć nie można. Przy regulacyi waluty będzie się można także zastanowić, czy nie należałoby zaprowadzić monety mniejszej, niż dotychczasowa.

**Bruksela, 26 maja.** W okręgu Charleroi strejk górników trwa dalej. Jedynie robotnicy w fabrykach wyrobów metalowych podjęli pracę na nowo.

**Amsterdam, 26 maja.** Dzisiaj przybyła tu królowa rejenta wraz z córką swą. Ludność miasta zgotowała królowej wspaniałe przyjęcie.

**Paryż, 26 maja.** Firma „Armstrong, Mitchell i Sp.“ oświadcza, że Turpin rozpoczynając z przedstawicielem jej układy co do sprzedaży melinitu, oświadczył, że ma zupełne prawo do sprzedania wynalazku swego. Rząd francuzki ulepszył później wynalazoną przez Turpina

materyja wybuchową bardzo znacznie, o czem wynalazcy nie zawiadomił.

**Paryż, 26 maja.** Izba deputowanych. Izba zatwierdziła dzisiaj cło na konie w wysokości 30 fr. od sztuki, na źrebęta (20 fr.), na muły (5 fr.) i na osły (3 fr.). Komisya proponowała na źrebęta cło wysokości 18 fr.

**Paryż, 26 maja.** Bawiający tu portugalski minister finansów, p. Mariano Carvalho, konferował dzisiaj z kilku wybitnymi finansistami. — Z Iquique donoszą, że chilijskie stronictwo kongresowe zawarło przymierze z Boliwią. Obie strony postanowiły zająć się jak najrychlej uregulowaniem granicy.

**Brindisi, 26 maja.** Dzisiaj przybył tu grecki książę następca tronu, wraz z małżonką i synem, i udał się w dalszą drogę do Niemiec.

**London, 26 maja.** „Times“ dowiadyuje się, że wiadomość o rzekomej małżeństwie carewicy rosyjskiej z córką księcia Czarnogórskiego jest bezpodstawną. Książę Mikołaj stracił podobno już zaufanie cara, ponieważ obraził kilku członków rodziny carskiej. — Z Kairu donoszą, że wskutek zaniedbania środków sanitarnych zwiększa się tam śmiertelność z dniem każdym w sposób zatrważający.

**London, 26 maja.** Izba gmin. przyjechał dzisiaj wniosek Lorda Elcho, żądający, aby jutro, — z powodu wyścigów w Derby, posiedzenie Izby się nie odbyło.

**Madryt, 26 maja.** Rada nadzorcza banku hiszpańskiego przyjecha dzisiaj projekt rządowy, według którego bank ten w zamian za przedłużenie przywileju do roku 1921, udzielił ma rządowi na czas ten bezprocentowej pożyczki w sumie 150 milionów i przeprowadzić pożyczkę państwową w sumie 250 milionów.

**Bukareszt, 26 maja.** Podczas wczorajszego bankietu galowego w pałacu królewskim, wygłosił król Karol mowę, w której zaznaczył, że stanowisko rządu jest dziś tak silnem, iż tylko nadzwyczajne jakie wstrząśnienia mogłyby je podkopać i zachwiać. W końcu wznosił król toast na cześć mężów, którzy mu do takiego upewnienia rządów dopomogli i zawsze byli mu wiernymi doradcami. — Król nadał dojenowycia dyplomatycznego, posłowi belgijskiemu, p. Hoorickx, wielką wstęgę orderu gwiazdy.

**Zofia, 26 maja.** „Agence Balcanique“ donosi: Wskutek noty bułgarskiej, żądającej wydania emigrantów bułgarskich Ryżowa i Najarowa, podejrzanych o udział w zamachu na Belczewa, postanowił rząd rumuński obu emigrantów z Rumunii wydaleć. Ryżów już został odstawiąony do granicy.

**Carogrod, 26 maja.** Ambasador rosyjski Nelidow wyjechał wieczorem na przeciw Wielkiemu księciu Jerzemu, który wraca na parowcu „Kornilow“, na którym też podczas pobytu w porcie tujejszym mi szkła będzie.

\* **Kardynał Vanutelli**, — jak czytamy w „Birz. Wied.“ — oczekiwany jest w Petersburgu dnia 15 (27) maja. Przygotowują już dla niego apartamenty w domu, należącym do kościoła katolickiego. Kardynałowi towarzyszy brat jego Wincenty, należący do zakonu Dominikanów.

\* **W sprawie nauki** prywatnej polskiego czytania i pisania donoszą nam ze Strzelbna, że inspektor powiatowy pan Bińkowski odpowiedział nareszcie w dniu 25 b. m. na podanie panów nauczycieli — ale w sposób niezadowolający. Panowie nauczyciele prosili, aby im pozwolono uczyć we wszystkich 7 kl. sach po 4 lekcye tygodniowo. Pan inspektor powiatowy odpowiedział, że pozwala tylko na naukę w 4 wyższych kl. sach i to tylko po 2 godziny tygodniowo. Nie wiemy, jak sobie ojcowie rodz. n. w Strzelbnie postąpią, sądziśmy atoli, że jeżeli tam są i odpowiednie siły nauzyielskie i odpowiednie fundusze, aby uczono we wszystkich siedmiu klasach po polsku czytać i pisać, to się ojcowie rodz. n. na te dowolne ograniczenia zgodzić nie będą mogli i udadają się ze swemi postulatami do król. rejencyi w Bydgoszczy.

W teście sprawie prywatnej nauki polskiej „Orędownik“ wysępuje przeciw naszej uwadze, że nie jest postępowaniem tych gmin, które godzą się na to, aby dozór szkolny żądał rozrepartowania tych nowych kosztów na całą gminę szkolną. My z „Orędownikiem“ polemizować nie będziemy — niech on swych

czytelników ostrzeżę przed tą nową ruiną majątkową klas średnich, proponowaną przez „Kuryera“. Przecież to już przed „Orędownikiem“ było, że „co głowa, to rozum!“ My wszystkim gminom szkolnym, które się na taka dodatkową repartycyja zgodzą — zawsze powiemy, że dobrze zrobiły. „Orędownik“ chciałby tę całą sprawę zwalić na księży proboszczów — „bo to sprawa katechizmu“. My jesteśmy tego zdania, że należy się do niej zabrać *wspólnie*, a księża proboszczowie i dusz pastarze niech dawają do tego inicjatywę i niech tą sprawą kierują.

### Encyklika

#### Jego Świątobliwosci Papieża Leona XIII o kwestyji socyalnej.

(Ciąg dalszy.)

Bogactwo zatem tego świata otrzymują przestrogę, że bogactwa nie chronią ich przed cierpieniem, że one nie są im pomocą, lecz raczej przeszkodą do życia wie-zego, (Mat. XIX 23, 24); że powinni dręć przed niezwykłymi groźbami jakie Chrystus Pan wypowiada bogaczom (Łuk. VI. 24, 25), że wreszcie nadejście dzień, w którym będą musieli zdać przed Bogiem, swym sędzią, bardzo ścisły obrachunek z użytku, jaki robili z swego majątku.

O użyciu bogactw głosi Kościół nauką doskonałą i nadzwyczajnie ważną, którą filozofia mogła nakreślić, lecz którą Kościółowi św. należało dać nam w całej doskonałości i z teoryi wprowadzić w praktykę. Podstawa tej nauki polega na rozróżnieniu między słusznem posiadaniem bogactw a ich prawnem użyciem. Własność prywatna, jak to powiedzieliśmy wyżej, należy człowiekowi z prawa przyrodzonego: wykonywanie tego prawa jest nie tylko dozwolone, mianowicie dla tych, co żyją w społeczeństwie, ale nadto koniecznym potrzebem (Sw. Tom. II. II. Quest. LXVI 2.). Jeżeli ktoś zapyta, na czem polega użycie dóbr, Kościół św. odpowiada bez wahania: „Pod tym względem człowiek nie powinien uważać rzeczy zewnętrznych za prywatne, ale ogólne, tak, aby udzielać mógł łatwo innym w ich potrzebach. Dla tego też Apostół św. powiedział: Rozkazuj bogaczom tego świata dawać chętnie i udzielać swych bogactw.“ (Sw. Tom. II. II. Quest. LVX a 2).

Nikt z pewnością nie jest zobowiązany wspierać bliźniego z tego, co potrzebne dla niego lub rodziny, ani nawet uszczuplać z tego, co zwyczajnie lub przyzwyczajenie nakazują jego osobie: „Nikt w istocie nie jest zobowiązany żyć w sposób nieodpowiadający przyjętym zwyczajom“ (Sw. Tom. II. II. Quest. XXXII a 6). Skoro się atoli uczyniło zadość potrzebom i przyzwoitości, obowiązkiem jest udzielać biednym z pozostałego nadmiaru. (Sw. Łuk. 11. 4). Jest to obowiązkiem nie ścisłej słuszności, z wyjątkiem koniecznej potrzeby, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązkiem zatem, którego spełnić nie można na drodze ludzkiej sprawiedliwości. Ale ponad sądem człowieka i praw jego stoi jeszcze sąd i prawa Jezusa Chrystusa, naszego Boga, który w rozmaity sposób nam zaleca udzielenie jałmużny: „Szczęśliwszym ten, co daje, aniżeli ten, co odbiera“ (Dzieje Ap. 20. 35) a Pan uważać będzie za udzieloną lub odmówioną samemu sobie jałmużnę, której się udzielił lub odmówił biednym „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili.“ (Sw. Mat. 25. 40).

Oto w kilku słowach treść tej nauki: Kto z łaski Bożej posiada większą obfitość czy to dóbr zewnętrznych i ciała, czy też duszy, ten je otrzymał na to, aby mu służyły ku większemu udoskonaleniu samego siebie i zarazem jako narzędzie Opatrzności ku wspomaganiu innych. Dla tego też „jeżeli ktoś posiada dar wymowy, niech się strzeże milczeć, kto ma obfitość dóbr niechaj nie pozwoli miłosierdziu zasnąć w głębi serca, kto posiada sztukę rządzenia się rozsądkiem, niech się stara dzielić z swym bratem jęj wykonywaniem i jęj owocami“ (Sw. Grz.).

Co do wydziedziczonych przez szczęście, tych Kościół św. uczy, że wedle sądu samego Boga, ubóstwo nie jest hańbą i że nie należy rumienić się z tego powodu, iż się zarabia na chleb w pocie czola. To potwierdził Pan nasz Jezus Chrystus swoim przykładem, który „będąc bogatym, stał się biednym“ (II do

Kor. 8, 9) dla zbawienia ludzi, który będąc Synem Bożym i Bogiem sam, raczył uchodzić w oczach świata za syna rzemieślnika, który nawet spędził wielką część życia na pracy cielesnej. (Sw. Mat. 15, 55).

Kto ma przed oczami ten boski przykład, ten zrozumie łatwiej to, co chcemy powiedzieć: że prawdziwa godność człowieka i jego doskonałość leży w jego obyczajach t. j. w jego cnotliwości, że cnota jest wspólnym dobrem śmiertelników, przystępnym dla wszystkich, małych i wielkich, biednych i bogatych, że tylko cnota i zasługi, a jakiegokolwiek się one znajdują jednostki, otrzymują nagrodę wiecznej szczęśliwości. Co więcej, serce Boże zdaje się skłaniać więcej do klas upośledzonych. Chrystus Pan nazywa biednych błogosławionymi (Sw. Mat. 15, 55); wzywa z miłością, aby przychodzili do niego, by pocieszył tych, co cierpią i płaczą (Sw. Mat. XI. 28), większą czułość okazuje maluczki i uciśnionym. Nauki te bez wątpienia upokarzają duszę wyniosłą bogacza i podnoszą odwagę tych, co cierpią, napełniają je poddaniem się. Przy ich pomocy zmniejszyłyby się rozdziały przyjemny dumie i z łatwością można osiągnąć to, aby obiedwie strony podały sobie dłoń i aby wole złączyły się w przychylności.

Nie wystarczy tu atoli prosta tylko przychylność: jeżeli się postępuje za nauką chrześcijaństwa, to połączenie powinno się dokonać w miłości braterskiej. Z jednej i drugiej strony wiedzie i rozumieć będą wszyscy, że ludzie wszyscy pochodzą od Boga, wspólnego swego Ojca, że Bóg jest ich jedynym i wspólnym celem i że on sam tylko jest zdolnym udzielać ludziom i aniołom szczęśliwości doskonałej i zupełnej, że wszystkich równo odkupił Jezus Chrystus i przywrócił im godność dzieci bożych i że zatem łączą ich prawdziwy węzeł braterstwa między sobą i z Chrystusem ich Panem, który jest „pierworodnym między wielu braćmi“, *primogenitus in multis fratribus*. Będą wreszcie wiedzieli, że wszystkie dobra przyrody, wszystkie skarby łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego i że tylko niegodni są wydziedziczonymi z dóbr niebieskich. „Jeżeli jesteście synami, jesteście także spadkobiercami Boga, współdziedzicami Jezusa Chrystusa.“ (Do Rzym. VIII. 17).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Zebranie w sprawie nauki języka polskiego obywateli miasta Poznania

zagał wczoraj o godzinie 8 wieczorem na wielkiej sali bazarowej, ks. Dziekan Włodziński następującem przemówieniem:

*Szanowni Panowie!*

Zaprosiliśmy Was na zebranie dzisiejsze, aby przystąpić do wykonania, wprowadzenia w życie rozporządzenia król. ministerstwa oświecenia z dnia 11 kwietnia r. b. Rozporządzenie to przynosi nam pewne ułatwienia w prywatnym nauczaniu języka polskiego naszym dzieci. Przypominając sobie Panowie, jakim bolesnem echem odbiło się w naszym społeczeństwie rozporządzenie król. rządu znoszące naukę języka polskiego w szkołach naszych. Skutki tego zakazu nie tylko ugodziły w dziedzinę narodową, lecz równie silnie w dziedzinę religijną życia. Język ojczysty jest kanałem, którym nauka religii i wpływ religii najbłępszy rozlewa się życiodajnym strumieniem do serc młodego pokolenia. Skoro ten kanał języka ojczystego został w szkole zatanowany, musiało nastąpić konsekwentnie z czasem coraz większe osłabienie życia religijnego w naszym społeczeństwie. A że religia jest podstawą rodzin, narodów i państw, przeto zakaz ten mógł tylko wyjść na szkodę rodzin, narodów i państwa, osłabiając podstawy życia chrześcijańskiego. Z tego to osłabienia życia religijnego tylko apostotowie przewrotu, tylko sekty dążące do zniesienia porządku bożego, chrześcijańskiego byłyby korzystały. Widzieli to jasno ludzie zdrowo myślący, widzieli groźne skutki tego zakazu dla religii w społeczeństwie naszym kapłani, widzieli szczególnie dostojni nasi przedstawiciele Władzy duchownej — nie milczeli oni, robili mocne przedstawienia reprezentantom królewskiego rządu, że sam interes państwa dobrze zrozumiany całkowitego zniesienia zakazu rzeczonego wymaga, aby lud nasz tak łagodny, pracowity, prawom istniejącym posłuszny, pozbawiony religii, nie stał się materjałem dla socyalistów. Tym to przedstawieniem usilnym zawdzięczamy rozporządzenie król. rządu z dnia 11 kwietnia

r. b. Rozporządzenie to przynosi nam rzeczywiste ustępstwa, ulgi i ułatwienia w nauce języka polskiego, także w nich widzieć musimy chęć król. rządu zaradzenia grożącego osłabieniu religijnemu w naszym społeczeństwie. Za te ulgi i ułatwienia poczynione, sądzę Panowie, że mi wolno wypowiedzieć tutaj uznanie dla król. rządu.

Musimy atoli wyznać, że rozporządzenie rzeszne królewskiego rządu nie spełnia jeszcze wszystkich życzeń i pragnień naszych w sprawie nauczania języka polskiego, bo nie usuwa całkowicie zapory tamującej urzędowe nauczanie języka polskiego w szkołach, chociaż daje rzeczywiste ułatwienia. Nie otwiera jeszcze król. rząd szkoły, jako instytucji, lecz przyznajmniej lokale szkolne dotąd zamknięte, daje do użycia — nie zobowiązuje jeszcze urzędowe nauczycieli do udzielania lekcyj języka polskiego, lecz przyznajmniej daje im do tego urzędowe pozwolenie. Te ułatwienia i ustępstwa Szan. Panowie król. rządu trzeba nam przyjąć bez wahania i wykonać, chociaż daje do użycia — nie zobowiązuje jeszcze urzędowe nauczycieli do udzielania lekcyj języka polskiego, lecz przyznajmniej daje im do tego urzędowe pozwolenie. Te ułatwienia i ustępstwa Szan. Panowie król. rządu trzeba nam przyjąć bez wahania i wykonać, chociaż daje do użycia — nie zobowiązuje jeszcze urzędowe nauczycieli do udzielania lekcyj języka polskiego, lecz przyznajmniej daje im do tego urzędowe pozwolenie.

Do numeru 3 porządku obrad zabrał głos proboszcz św. Piotra i Pawła, ks. Dr. Lewicki, a pochwalniwszy Pana Boga, wskazał na główny cel zebrania, t. j. naukę religii. Sprawa ta winno się więc naturalnie zająć przedewszystkiem duchowieństwo. Stajemy tu, mówił mniej więcej ks. Proboszcz, jako pasterze, bo chodzi o duszę dzieci Waszych. Przez cały czas walki kulturalnej widzieliśmy, jak dzieła kulturalne języka, następnie, po zniesieniu nauki języka polskiego, dzieło się coraz gorzej, tak że duchowieństwo drży z bólesci. Poważna część dzieci nie może bowiem pojąć i odczuć tego, co jest Sakramentem. Dano nam obecnie coś przyjmijmy i wyśzukujmy to, co nam dano. Dano nam lokal, dano nam nauczycieli, ale teraz idzie o potrzebne na przeprowadzenie tej sprawy pieniądze, o wynagrodzenie nauczycieli, gdyż kto pracuje, musi być wynagrodzony. Nie można żądać, żeby tylko rodzice, posyłający dzieci do szkoły, składki opłacali — tu musi całe społeczeństwo partycypować. Wprawdzie w pierwszej linii z obowiązku są rodzice opłacać nauczycieli, ale przecież przykazania o miłości bliźniego nakazują nam tego bliźniego wspierać. Wreszcie jest jeszcze jeden obowiązek, a ten wkłada na nas poczucie naszej godności. Któż więc nie złoży ofiary? Dzieci jest około 4000, którym tygodniowo udziela się będzie mniej więcej 60 godzin — Kosta zaś wyniosła około 8000 marek. Wielką więc ofiarę będzie musiał ponieść społeczeństwo polskie w Poznaniu. Stanowczo nie da się powiedzieć, jak się ta rzecz kształtuje — należy to pozostawić opece, którą w pierwszej linii tworzyć będą proboszczowie, dalej okręgowi z proboszczem na czele. Kasa będzie wspólna, również przeprowadzenie jednolite, a więc wychodzące od jednego centrum. Duchowieństwo nasze nie cofnie się od ofiar (brawo!) i pospolu z owieczkami swemi ponosić będzie koszt. Główna rzecz atoli ogólna ofiarności, bo za ubogich będą musieli mo-

niejsi opłacać. Naszej dobrej woli nie zawadzi Pan Bóg pobogostawiać. Pochwaleniśmy Pana Boga zakończił ks. Proboszcz swoje przemówienie. Następnie zabrał głos p. dr. K. Janczycki i w krótkich słowach mówił o komisji, albo raczej opece szkolnej. Napodobno, rzekł p. doktor, aby każdy rodzic zawierał kontrakt z nauczycielem co do udzielenia lekcyj, a z magistratem co do oddania lokalu na naukę. Te obowiązki przejmie na siebie grono obywateli t. j. opieka. Prosi więc, aby zebranie zgodziło się, iżby do tej opieki należeli z ksiądz proboszczowie z prawem kooptacji. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Poczęm przewodniczący podziękować wspaniale i za liczne zebranie, solwuje posiedzenie.

Sala była szalenie zapelniona. Policją reprezentował p. Portasiwicz.

### Chrześciana i czy poganin?

Pod powyższym napisem, ukazał się w jednym z katolickich gazet niemieckich artykuł, który ze wszelkich miar zasługuje na uwagę. Dla tego pozwalamy sobie dosłownie go przytoczyć.

„Można być z całym człowiekiem, nie mając religii.“ Takie zdanie za dni naszych nieraz słyszymy z ust ludzi, którzy, porzućmyś wiarę, nie wypełniają obowiązków religijnych; chcą się tem oni usprawiedliwić, ale sami na siebie wyrok wydają.

„Od każdego obywatela wymaga się, aby się stósował do wszystkich praw państwowych, a nie tylko do tych, które jemu się podobają, bo w przeciwnym razie dosięga go ramię karzące sprawiedliwości. Państwo nie dopuszcza nawet ułomaczenia się nieświadomością praw, a coż dopiero umyślnego ich przekraczania. A człowiek, który się nie troszczy o objawienie Boże i wiarę, o Boskie prawa i ich wykonywanie, który jak błakająca się gwiazda własnymi chęćmi iść drogami, miałby w oczach Boga uchodzić za sprawiedliwego? Bóg jest najwyższym władcą świata, a Jego prawom każda rozsądna istota poddać się powinna, tak jak gwiazdy, zwierzęta i rośliny niemym prawom natury bez oporu podlegają.

„Wystarczy „moralność bez religii“, mówią mędrkowie. Słowa te tak samą się niedorzecznością, jakaby było twierdzenie, że można wnieść gmachy bez fundamentów. Widzimy na własne oczy, do czego prowadzi tak zwana moralność bez religii, prawność bez bojaźni Bożej. Zastraszające to, jak się wedle wykażów ministerstwa sprawiedliwości od lat dwudziestu we wszystkich państwach pomnożyły zbrodnie. Wedle urzędowych zestawień wynosiła w Niemczech liczba młodocianych przestępców w roku 1869 aż 6615, a liczba ta wzrastała tak, że w roku 1878 liczone ich 13,313, a w trzy lata później 19,353 i odtąd coraz więcej takich przestępców zapewnia cele więzienne. Oto świadectwa „prawości“ w wieku „moralności bez religii.“ Tak samo dzieje się we Włoszech, Francji i Austrii. W równiej mierze szerzy się rozprzieszczenie socjalnego, państwowego i ekonomicznego porządku, tak, że żaden monarcha już pewnym nie czuje się na tronie, że wszędzie wyjątkowe prawa wydają, że co rok wojsko się pomnaża, by także wewnętrzne zażęgnąć niebezpieczeństwa, że lud roboczy przez spekulantów wysysany bywa i ztąd ubożeje i niezadowolonym się staje.

„Od roku 1848 starano się pozbawić państwa chrześcijańskiej podstawy w tém mniemaniu, że kodeks karny, policja i

wojsko wystarczają. A jakie tego skutki? Ogólne rozprzieszczenie. I nie dziwnego. Skoro bowiem człowiek nie wierzy w Boga i Jego prawa, skoro widzi, że urażać się najwyższe Boga władzy, skoro mu się religia odbiera, jakże ma wtedy szanować jakąkolwiek ziemską zwierzchność, rodziców, nauczycieli, sędziów? Byłoby to sprzecznnością! Ziemska władza polega na Boskiej, a traci swą siłę w sercach ludzi bez czwartego przykazania Bożego. Niech kto mówi, co chce, bez wiary i religii sumienie jest tylko złudzeniem; bez religii prawdziwa moralność bezustannie swank ponosi, bo człowiek popuszcza wtedy cugli sobkostwu, chciwości, chęci używania, zemście, nieuczłowości, bezwzględnej walce o byt, słowem nowożytnemu prawu pięści. Nadto sprśność i niemoralne rozkosze rozpościerają swe panowanie nie tylko w publicznych miejscach, ale i w najarystokratyczniejszych sferach, chociaż się wszystko pokrywa piaszczykiem pozornej przyzwoitości.

„Takie kształty przybiera nowożytno-towarzystwo, które głosi „prawość“ bez wiary i bojaźni Bożej i „moralność bez religii“. I jakżeby mógł się okazać niezwruszonego człowieka z takimi zasadami, gdy popadnie w nędy, gdy około siebie widzi zbytek, niebezpieczeństwo zaś wykrzyca przestępstwa nie zdaje się prawdopodobnym, gdy nim miotają pokusy, a nadarza się sposobność dogodzenia namiętnościom? Człowiek bez religii oprzeć im się nie zdola, mianowicie, że wołają mędrkowie: „Głupi, kto zakazanie owoc nie zrywa!“ Natomiast wiara w Boga, wszechwładnego i sprawiedliwego, i życie oparte na chrześcijańskiej podstawie chroni człowieka od zbrodni i przestępstw, bo w każdej okoliczności odwołuje się do duszy jego głos ostrzegający, że Bóg wszystko widzi i za grzechy karze.

„A jakże się ma z miłosierdziem bez religii? Pogaństwo nie znało miłości bliźniego i litości nad cudzem nieszczęściem. Dopiero Chrystus wypowiedział, że każdy człowiek jest naszym bliźnim, a co najmniejszemu z bliźnich uczynimy, to Bogu uczynimy. Takiem jest miłosierdzie chrześcijańskie. Liberalny „humanizm“ nic nowego nie wymyślił, żywi on się tylko okruciami oddzielonej chrześcijańskiej miłości bliźniego. Nim ów „humanizm“ powstał, dawno dogmatyczny chrześcijańszczyzna wykonywał w życiu miłość bliźniego. Nasze Siostry Miłosierdzia i Bracia Miłosierni jęć poświęcają życie, wyrzekając się ziemskich rozkoszy i pielegnując w biedzie i nieszczęściu bez różnicy katolików, protestantów i żydów, a czynią to dla miłości Chrystusa. Nowożytny „humanizm“ daje co najwięcej pieniądze i buduje gmachy, by ludzką biedę usunąć z podórb siebie, ale nie zna osobistego poświęcenia dla cierpiącej ludzkości. Takiego poświęcenia zdolni tylko ludzie religijni, a mianowicie katolickie zakony.

„Jakże więc odmienne są podstawy chrześcijańskiego i nowożytno-pogańskiego życia! Tęm większym jest obowiązkiem rodziców wychowywać dzieci religijnie i zawczasu chrześcijańskie w nich wszczepić zasady.“

### Szlachta a prasa.

Warszawa, 20 maja.

Przed niedawnym czasem pojawił się w „Gazecie Warszawskiej“ „List ze wsi“, który w wysokim stopniu zainteresował tutejszą publiczność i wywołał trwającą do dziś dnia bardzo ożywioną polemikę

w dziennikach warszawskich. Gdy byłem jedni w artykule tym upatrują nie ledwie program przyszłej działalności szlacheckiej, inni widzą w nim tylko zdania wypowiedziane przez kokietyjonego z postępiek mierzana. W każdym razie publikacja ta jest plodem nie zwykłej niwy umysłu, zapatrującego się trzeźwo na dzisiejsze nasze położenie i z tego względu zasługuje na bacniejsze uwzględnienie.

Autor, podpisujący się Slepowronem, przedstawia się w wstępie jako „jeden z wielu szlachcic ziemianin, właściciel kilkunastu włók ziemi, na której on nie rozlewał wina, a chłop lez.“ „Ojciec mój, mówi dalej Slepowron, zmarł przed 30 laty, a ja zająłem jego miejsce już na nowiu społecznym. Najmocniej brzmiał wówczas głos przeciwko nam zwrócony. Jak w wiekach średnich wierzono, iż zamurowanie żywcem człowieka w warunkach nadoawało jęć szczególną oporność, tak i wtedy twórcy czerwonych latełek i przewodnicy nowej lunacyi krzyknęli, że zamienią społeczeństwo na niezdobytą twierdzę, zamurowawszy w jęć fundamentach — szlachcica. Jakoż dla dobra publicznego zamurowano go (in effigie) ale nie całkiem; zostawiono mu ręce do góry wzniesione i głowę. W tym murze trwa on dotychczas, przyzajemny, niezapomniany. Jedni, życiwi wkładają mu w ręce kamienie, lub smarują usta miodem; drudzy, nieprzyjaźni, obcinają mu powieki, ażeby niezmurowanym okiem patrzeć w słonce, inni ciosają na jego czaszce kolki lub uderzają w nią maczugą. Pomimo to on żyje.“

Przypomniawszy w dalszym ciągu rozmaite ciągi, jakich szlachta nasza doznawała w dawniejszych czasach od swoich, zaznacza autor, iż w siódmym dziesiątku obecnego stulecia cała nasza prasa, a nawet literatura rozlała się w obee szlachty na dwie strony: prokuratorów i adwokatów. Pierwsi widzieli w niej wszystkie występki, drudzy wszystkie cnoty; pierwsi wznosili dla niej szubienice, drudzy piedestały. Ponieważ jednak więcej się uczymy od swoich nieprzyjaciół niż od swoich polehców, przeto pierwsi wyświadczili, zdaniem autora, szlachcie naszej lepszą przysługę, niż drudzy.

Siuznie twierdzi dalej autor, że nie wiele by szlachcie naszej zaszkodziły papierowe gromy pism demokratycznych, gdyby w nią uderzał nie zaczęły pioryny daleko silniejsze. Zniesienie pańszczyzny, upadek rolińictwa, wywołany współzawodnictwem zamorskiem, cła zbożowe, nieurodzaje i t. p. doprowadzały nas do tego, iż „ostatecznie — wylączwszy szczerupkę koło ludzi bogatych, lub zamocnych, jesteśmy obdużeni, zrujnowani, bezradni, pozabawieni pomocy i coraz częściej pokalani takimi zmasami moralnymi, które dawniej naszego charakteru bardzo rzadko się czeplaly. Długi pozjadały już nawet ogony naszych bypotek szlacheckich, kredyt dewastacyami sponoszony, honor nadożyciamy przyratowaniu własnej skóry mocno poszarpany. Dawniej słowo szlachcika było twardą opoką, dziś jest topniejącym lodem. Goła szlachta wyciąga błagalne ręce do ciekującego od niej kapitału, a nie mogąc go dogonić, orzeźwia się zmęczonkami flakonikami perfum, których jęć prasa konserwatywna tanie dostarcza. Powolnej niepewności ekonomicznej, upadającej z wycieńczenia, pisma demokratyczne bió nie przestają. Jest to — w dług nich — gromada bankrutów materialnych i moralnych, którym trzeba ogłosić upadłość, gatunek zwyrodniały i wywierający, który musi ustąpić z widoku społecznego.“

dał się słyszeć ostry głos, na którego brzmienie wrócił się oboje.

— Jakto! jesteście tu oboje moi państwo?

Była to Maryca, która przysłała z panną Pascale zawsze równie suchą, zawsze coraz wyraźniej pewną siebie, bogato ubraną w czarną aksamitną suknię, przeładowaną dżetem. Widząc złośliwy uśmiech triumfu na ustach nauczycielki, Tiomana lekkała się prawie jakiejś nieprzyjemności.

— Książę — mówiła dalej Maryca tym samym tonem wyniosłym i zirytowanym — zapomniałem mie zupełnie... nasz walec już do połowy minął. Oto kończy się właśnie... — Wielki Boże! — zawołał książę zmieszany i szczerze zmartwiony, jakżeż zdołał uniewinnić się! Aby się usprawiedliwić muszę zwać na pomoc urok rozmowy z uprzejmą przyjaciółką pani... i przyznać także, dodał z wyszukana grzeszcznością, że jakkolwiek nieobecna, nie byłaś pani jęć obcą... — O! — przerwała szyderczo — oszczędź pan sobie trudu bronienia się, bardzo proszę... Zresztą bądź pan spokojny, nie przyszedł tutaj po to, aby pana ztąd zabierać... po prostu usycham z pragmatki. Nagle schwytała szklankę orszady, lecz dotknęła jęć zaledwie ustami.

Książę zbliżył się; czułym tonem prosby, zdającym ukość wszelki gniew, prosił, aby mu udzielił na dowód przebaczania łaskę przetęczenia ostatniego taktów walec przyrzeczonego, a tak nieszczęśliwie straconego dla niego.

— Dziękuję — odpowiedziała panna de Sorgues podnosząc dumnie kształtną swoją głowę.

— Maryco! — odezwała się Tiomana cicho.

Z swej strony nauczycielka próbowała także wstawić się za proszącym, lecz nie racząc słuchać wcale, Maryca odwróciła się od księcia i chwytając nerwowo ramię „pani“, oddaliła się krokiem dumnym i stanowczym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Dzielna dziewczyna.

(12) POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 116.)

Na pierwszym piętrze ogromna galerja, przyozdobiona całą kameliami różnobarwnemi, poprzedzała cztery wspaniałe salony, urządzone na sposób wschodni, połączone lukami z cedrowego drzewa rzeźbionego delikatnie, pokryte przepyszniemi jedwabiami Brussy i Damaszku. W pierwszym salonie konsul przyjmował swych gości, stojąc obok żony, na pół leżącej na dywanie, zawsze cudownie pięknej i zdobnej w klejnoty iscie sultańskie: sławne brylanty, zapisane w heraldyce wschodnich kosztowności.

W drugim salonie tańczono; orkiestra była rześcznie ukryta za osłoną z drzew mirtowych i pomarańczowych. Tam panowała właściwa władczyni. Eal ten wydano na uczczenie jęć ośmnastu lat, w sam dzień jęć urodzin. Ubrana w suknię z białego tiulu, posiana kameliami, w dyademie z pereł na czarnych włosach o złotym połysku, Maryca de Sorgues zwracała na siebie spojrzenie wszystkich.

Była ona drobna, zawsze jeszcze zbyt niska, ale miała tak doskonałe rysy, figurkę taką piękną, ramiona tak okrągłe, ręce delikatne i tak kształtne, kształt głowy tak wdzięczny i tak szlachetny! Rzekłbyś, że to Hebe.

Ilna tualeta zdawała się powtarzać ubranie uwielbianej spadkobierczyni konsula: taż sama lekka suknia lecz z blade-różowego tiulu, przybrana blademi różami. Młoda dziewczyna, która ją miała na sobie, była wysoka, blondynka o błękitnych oczach, tak świeża i różowa sama, że barwa jęć cery zlewała się z różowym kolorem całego ubrania. Tym żywym kwiatkiem była Tiomana. Skończyła co dopiero dziewiętnaście lat.

Dla spostrzegacza kontrast moralny między dwoma temi towarzyszkami musiał uderzać tak samo, jak różnica fizyczna. Maryca została dzieckiem niedoedźnię i rozpieszczoną, którego umysł nie ma innego zajęcia, jak tysiące drobnostek życia zalotnej kobiety. Tiomana przeciwnie rozwinęła się przęszlicznie. Na sam jęć widok domyślił się być można w niej istoty wyższej. Pod osłoną lekkich loczków jasnych, wypukłe czoło zdradzało myśl poważną, jasność sądu, podniosłość inteligencji, siłę woli ciągle wyzywającą na pomoc. Jęć łagodne błękitne oczy ożywały się płomieniem: spoglądały one, jak gdyby widziały dalej, niż to, co ja otaczało. Uśmiech łagodnych usteczek, pokrywających piękne zębki, stanowił osobny wdzięk jęć, wyrażając równocześnie energią, dobroć, przenikliwość, z maleńkim odcieniem złośliwości.

Obiedwie zresztą tańczyły z równym zapalem, owym zapalem, upojonym pierwszym balem. „Różowa“ i „biała“, jak je nazwał pewien młody oficer marynarki, znalazły się naprzeciwko siebie w kardrylu. Marycy tancerz był bardzo ładnym chłopcem, z czystym typem arabskim, z wycwornemi ruchami dystygnowanego Europejczyka. Wysmukły, bardzo ciemny brunet, z czarnemi oczami, wykrojonymi w kształcie migdała, delikatnym, nieco pochylonym noskiem, nosił on fez egipski i czarny ubiór wytwornego kroju. Był to książę Hassan, syn zmarłego księcia Murata, pochodzący z rodziny wielokrólewskiej, wstawiony już w dwudziestym czwartym roku przez potyczki, które zniszczyły Egipt w ostatnich latach. Osiadłszy od niedawna w Konstantynopolu, gdzie go czekały wysokie urzędy dyplomatyczne, przybył na tydzień do swego wuja, gubernatora prowincji.

Widocznie piękna Maryca wywarła wrażenie na swym tancerzu. Uwazył, usłużny, książę wpłatał rześcznie delikatne komplementa do ogólników światowej rozmowy. Wśród *chassés croisés* przypominał on kilka spotkań: na promenadach w ogrodach, na moście karawan i z wielkim wdziękiem po-

zwał domyślił się wzruszenia, jakiego doznawał za każdym razem — co ściśle biorąc, nie byłoby bynajmniej czemś nieprawdopodobnym. Następnie poznawszy w swém vis-à-vis nierozłączną towarzyszkę, prosił uprzejmie o przedstawienie, dając do zrozumienia, że życzenie to odnosiło się zawsze do osoby własnej tancerki.

Po skonczonym kontredansie Maryca, przyrzekłszy następnego walec, spełniła życzenie swego tancerza. Zaprowadziła go do Tiomany i przedstawiła. Orkiestra zaczęła właśnie grać polkę i Jego Książęca Mość podała ramię przyjaciółce panny de Sorgues.

Zaraz na wstępie przyjaciółka musiała wysłuchać pochwał dla szczegółowych doskonałości Marycy. Bez wątpienia księciu chodziło o wyrażenie uwielbienia a nawet czegoś więcej, z zapalem bardzo dyskretnym zresztą i w naj-lszym guście. Potem, zawsze w obojętnej najdoskonalszych konwencjach, nie zdejając się wcale zadawać pytań, wciągnął Tiomanę w rozmowę, zainteresowany najbardziej szczegółami tego domu, w którym mieszkała najpiękniejszą osobką w świecie.

Zbyt bystra, aby nie podejrzęć frochę kart, zagadniona zadawała jego ciekawość, w której domyślała się skrytego jakiegoś projektu. Odkrycie to było zachęcającą dla serdecznej przyjaciółki. Książę! młody, piękny, sławny z swęj waleczności, dystygnowany, przyjemny! Któraz główka młodej panienki odrzuciłaby takiego bohatera! Widziała już Marycę z koroną na czarnych włosach o złotym połysku, z koroną książęcą. A któryż klejnot zdawał się dla niej odpowiedniejszym!

Kiedy skończyła się polka, książę zaprowadził Tiomanę do bufetu i podczas kiedy oboje raczyli się sorbetami, zajmująca rozmowa trwała dalej. Teraz starał się on zbadać charakter Marycy; wreszcie wyraził swe upodobanie do Europy, a w szczególności do Paryża, co pozwalało wnosić, że chętnie zawiózłby tam swoją żonę.

Rozmawiali w ten sposób doś długo, gdy w tém

(Ciąg dalszy.)

Skutkiem braku zrozumienia celów Towarzystwa w ogóle, i małej liczby najmniejszych mieszkańców z prawej strony, zabiegami komitetu o powiększenie pierwotnej małej liczby członków, nigdy nie miały pomyślnego skutku. Dla tego najgłośniejszym zadaniem komitetu była piecza nad stypendyami seminarium nauczycielskiego, jednego zakładu naukowego z prawej strony, w którym byli stypendyści Towarzystwa.

Tutaj komitet, a raczej każdorazowy przy seminarium-nauczycielskim profesor religii, stojący zawsze na czele komitetu jako skarbnik i sekretarz, błogą rozwinął i rozwinąć mógł działalność.

Seminarium bowiem nauczycielskie, ciesząc się szczególnymi względami s. p. księdza prałata Brzezińskiego, zawsze licznych miało stypendyatów. Księża profesorowie Kropiwnicki Edward (1841 i 1842), Maniorka Jan (1844—1847), Kaliski Felcyan (1847), Duliński Franciszek (1848—1850), Stock Ludwik (1851 do 1856), Wojczyński Wojciech, późniejszy proboszcz rogoziński, (1857—1866), ksiądz Letocha (1866), a wreszcie ksiądz profesor Schröter (od roku 1867 do 1871), ostatni nawet, chociaż nie był wcale członkiem komitetu, z prawdziwym poświęceniem zajmował się stypendyami, wypłacając im stypendya i dozorcując ich postępy i zachowanie. — Oni też w imieniu całego komitetu raportowali regularnie dyrekcji, przesyłając jej świadectwa stypendyatów.

W pracy tej nader czynne mieli poparcie w nauczycielach, jak Matuszewskim, Sikorskim i innych, a przede wszystkim w dyrektorach seminarium Nepilym, księdzu Kaliskim, Nitschem, a w końcu ks. lic. Speersie. Ostatni po ustąpieniu ks. Schrötera od 1871 roku aż do zwinienia seminarium na końcu roku 1874 wyłączał miał pieczę nad stypendyami i o nich dyrekcji raportował, tak, iż komitet miejski o seminarium wcale troszczyć się nie potrzebował.

Wyłączna taka opieka księży profesorów seminaryjskich nie pozostawiała naturalnie komitetowi całemu dostatecznego pola działania i dla tego posiedzenia komitetowe na prawej stronie były tylko nader rzadkie. Opieka nad stypendyami tak się była przywiązała przez tradycją do każdorazowego profesora religii przy seminarium, że dyrekcja w roku 1867, pomijając komitet, korespondowała z księdzem Schröterem, chociaż tenże do komitetu wcale nie należał.

Kiedy tak najważniejsza czynność dotychczasowa wyszła z rąk komitetu, tenże słusznie bardzo na plenarnym swym posiedzeniu z dnia 31 sierpnia 1869 roku, postanawia zwać się z komitetem z lewego brzegu, a wcale zebranie z prawego brzegu z 15 września 1869 uchwałę tę potwierdza, polecając oddanie sprawy dyrekcji.

Gdy wniosek tenże w kwestyi połączenia gorące znalazł poparcie w komitecie z lewego brzegu, wydelegował komitet z prawego brzegu, do którego należeli naówczas ks. kapelan Maryjański, ksiądz Jaskólski, ks. Loserez, nauczyciel Kasiński i kupiec Afeltowicz, dwóch członków księży Jaskólskiego i Losereza, żeby kwestya połączenia się obydwóch komitetów załatwili. Na posiedzeniu swoim z 15 stycznia 1870 komitet z lewego brzegu razem z delegatami połączenie to ostatecznie uchwalili.

Uchwałę połączonych komitetów potwierdziło pierwsze walne zebranie na całe miasto zwołane na dzień 25 stycznia 1870 roku, stanowiąc zarazem, że nowy komitet na całe miasto składać się ma z 7 członków. Do niego obok członków dotychczasowych komitetu z lewego brzegu wybrało jeszcze ks. Jaskólskiego i nauczyciela Kasińskiego.

Pierwszy komitet na całe miasto ukonstytuował się na posiedzeniu z 3 lutego 1870 w ten sposób, że obrał przewodniczącym sędzię Lewandowskiego, sekretarzem dr. Wituskiego, skarbnikami dr. Łazarewicza i Magnuszewicza, a obok nich Kasińskiego rezydentem dla seminarium. Inni członkowie osobnych urzędów nie otrzymali.

Komitet przedstawia dyrekcji prośbę walnego zebrania, żeby dyrekcja poleciła komitetom powiatowym wskazywać młodzieży ubogiej do rzemiosł przez Polaków nie obsadzonych i z całą gorliwością oddaje się wypełnianiu podjętych obowiązków, jakie dotąd tak sumiennie spełniał jego poprzednik. Zbiera się często na zebrania i szczegółową otacza opieką młodzież stypendyacką, o której co kwartał dyrekcji przy przesyłaniu świadectw szczegółowe zdaje sprawozdanie. Przymem wszystkim siłami stara się o podniesienie dochodów Towarzystwa przez pozyskiwanie nowych członków. Tu z zakładną gorliwością produkuje skarbnik zastępnym dr. Łazarewicz. Z żalem przeto słusznie wspomina sprawozdanie z pierwszego trzeciecia na walnym zebraniu z dnia 20 maja 1874, że w skutek prze-

głos, iż przy ostatnich wyborach do Rady państwa posła Romanczuka i jego kolegów, zastrzeżono z obu stron, tak polski jak i ruski, iż sporów domowych między Polakami a Rusinami nie należy wytyczać przed forum Rady państwa, w którym rozstrzygający głos mają Niemcy, ale przed forum sejmiku galicyjskiego, i przyrzekli to posłowie ruscy. Co się tyczy języka wykładowego w klasie przygotowawczej do gimnazjum w Przemyślu, która to szkoła przygotowawcza byłaby także szkoła ludowa, żądanie rezolucji posła Romanczuka jest wprost przeciwnie — jak to wykazał poseł Lewicki — zasadzie wyrażonej w ustawie o utrzymywaniu szkół ludowych, iż gmina, a wogóle ci, którzy szkołę utrzymują, orzekają, w jakim języku mają być w ich szkole nauki wykładane. Przeto wprost sprzeczne jest z tą zasadą żądanie, aby Rada państwa orzekła, iż w owej szkole przygotowawczej ma być językiem wykładowym język ruski.

Po zamknięciu rozpraw uchwalilo Kolo, iżby polscy członkowie komisji budżetowej poparli tylko pierwsze żądanie wyrażone w rezolucji zaprojektowanej przez posła Romanczuka; powtóre, aby przedłożyli żądanie założenia jednego je-zcze seminarium nauczycielskiego i jednego gimnazjum we wschodniej części Galicyi, co już poprzednio Kolo uchwalilo; lecz aby stanowczo oświadczyli, że wszelkie wnioski co do orzekania przez Radę państwa, w jakim języku mają być wykładane nauki w gimnazyjach i seminariach nauczycielskich w Galicyi, nie mogą być doproszone, bo sprzeciwiają się autonomii krajowej, prawom sejmiku i ustawie obowiązującej. Co do formalnego postępowania w komisji budżetowej, Kolo pozostawilo swobodę polskim członkom tej komisji.

Z nad Tamizy.

VII.

21 maja.

Jedną z najwyraźniejszych dążeń naszego czasu jest ta, która sprowadza do jednostajnego poziomu, nie tylko codzienną formę życia i obyczaj, lecz nawet same aspiracje i satysfakcje umysłowe. Jednojęzyczność kultury niższej i wyższej, zewnętrznej i wewnętrznej, staje się coraz widoczniej powszechną. Mylą się, zdaniem mojem, przypisując ją duchowi demokratycznemu, szukającemu zatarcia wszelkich różnic bytu społecznego — sprowadza ją raczej wielka choroba drugiej połowy wieku i płytkość, powierzchowność i owa straszna, bezustanna gorączka, która by chciała dobyć z każdej minuty życia całą godzinę zysku, przyjemności, wrażeń i — bodaj czy nie samego poczucia życiowej egzystencji. Najdosadniejszym objawem tej choroby jest hektyczny pospiech działalności, a brak myśli — przedewszystkiem: brak myśli niezależnej, indywidualnej; ztąd zaś pochodzi szukanie ułatwień, uproszczeń — a kompletne zaniedbanie pracy organizacyjnej. Drobnym przemysł utracił wszelki już pierwsiastek... nie powiem *artyzmu*, ale ochoty samostoiności: szewc mało gdzie dzisiaj szyje buty — zszywa on i zbija części butów, a te części skupuje na targach, dokąd one dochodzą ztąd, z owad i zewsząd; sporządzcicielem ubioru nie jest dziś krawiec, tylko reprezentant kilku, może kilkunastu „fachów“, którym się oddają wyłącznie ludzie przykrawający tę część odzieży i tamta, ludzie (lub maszyni) zszywający, ludzie „od guzików“, ludzie „od podszewek“, ludzie „od butonierek“ itd. Stolarz, robiący meble — powoznik, rymarz, złotnik, wszyscy oni zarzucili od dawna sztukę roboty, a zajęli się mechanicznym składaniem części i kawałków, fabrykowanych po czterech kątach świata — maszyną, lub ciężką, ale jałową, bezwiedną pracą rąk męzozyn, kobiet, dzieci — automatów. Wszyscy się ubieramy jednakowo, mieszkamy w jednolitych koszarach, mamy jednakie meble, żyjemy się jednako. Bo też wszyscy posiadamy (lub mamy posiadać) jednolite molarne wychowanie umysłowe, które dopełniamy gorączkowo, powierzchownie i płytko — by nie stracić czasu, z części i kawałków już nagromadzonych, gotowych... tak, jak rzemieślnicy dopełniają formy buta, tużurka, fotela i budynku, z gotowych części, zwozonych z daleka i z bliska, wywożonych daleko i blisko.

głos, iż przy ostatnich wyborach do Rady państwa posła Romanczuka i jego kolegów, zastrzeżono z obu stron, tak polski jak i ruski, iż sporów domowych między Polakami a Rusinami nie należy wytyczać przed forum Rady państwa, w którym rozstrzygający głos mają Niemcy, ale przed forum sejmiku galicyjskiego, i przyrzekli to posłowie ruscy. Co się tyczy języka wykładowego w klasie przygotowawczej do gimnazjum w Przemyślu, która to szkoła przygotowawcza byłaby także szkoła ludowa, żądanie rezolucji posła Romanczuka jest wprost przeciwnie — jak to wykazał poseł Lewicki — zasadzie wyrażonej w ustawie o utrzymywaniu szkół ludowych, iż gmina, a wogóle ci, którzy szkołę utrzymują, orzekają, w jakim języku mają być w ich szkole nauki wykładane. Przeto wprost sprzeczne jest z tą zasadą żądanie, aby Rada państwa orzekła, iż w owej szkole przygotowawczej ma być językiem wykładowym język ruski.

Po zamknięciu rozpraw uchwalilo Kolo, iżby polscy członkowie komisji budżetowej poparli tylko pierwsze żądanie wyrażone w rezolucji zaprojektowanej przez posła Romanczuka; powtóre, aby przedłożyli żądanie założenia jednego je-zcze seminarium nauczycielskiego i jednego gimnazjum we wschodniej części Galicyi, co już poprzednio Kolo uchwalilo; lecz aby stanowczo oświadczyli, że wszelkie wnioski co do orzekania przez Radę państwa, w jakim języku mają być wykładane nauki w gimnazyjach i seminariach nauczycielskich w Galicyi, nie mogą być doproszone, bo sprzeciwiają się autonomii krajowej, prawom sejmiku i ustawie obowiązującej. Co do formalnego postępowania w komisji budżetowej, Kolo pozostawilo swobodę polskim członkom tej komisji.

Następnie przewodniczący Jaworski przedłożył Kolo petycję rady miejskiej lwowskiej upraszczając, ażeby piąte gimnazjum lwowskie założono tak rychło, iżby nauki w nim rozpoczęły się już w roku szkolnym 1891 na 1892. Po krótkiej dyskusji Kolo uchwalilo, aby polscy członkowie komisji budżetowej przedłożyli to żądanie rządowi na posiedzeniu tej komisji, usunęło zaś wniosek posła Lewakowskiego, domagający się, aby Kolo w tym celu wyprawilo oddzielną deputację do ministrów.

Wreszcie „przewodniczący Jaworski przedstawił Kolo następującą ważną sprawę: poseł Romanczuk przedłożył przewodniczącemu i polskim członkom komisji budżetowej projekt rezolucji, którą zamierza wnieść na następnem posiedzeniu komisji budżetowej i zbawiej. W rezolucji tej żąda: 1) aby w istniejącej przy seminarium nauczycielskiem w Przemyślu szkole świeżych, były kursa nauk nie jednoroczne, ale czteroletnie; 2) aby we wschodniopółnocno-wschodniej części Galicyi utworzono nowe seminarium nauczycielskie z językiem wykładowym ruskim; 3) aby w Przemyślu urządzono klasę przygotowawczą do gimnazjum z językiem wykładowym ruskim; 4) aby we wschodniej części Galicyi, mianowicie w Buczaczu uorganizowano nowe gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. — Przewodniczący oświadczył zaraz posłowi Romanczkowi, że jeżeli w pierwszym jego żądaniu sam nie ma, i zapewne poprzę się posłowie polscy; ale wniesienie do Rady państwa lub do rządu trzech następnych żądań sprzeciwia się autonomii kraju i prawom, które posiada sejm krajowy; albowiem według obowiązujących ustaw, sejm galicyjski tylko jest mocen orzekać, w jakim języku mają być wykładane nauki w gimnazyjach i seminariach nauczycielskich. Jednak przyrzekł p. Romanczkowi, iż całą tę sprawę przedłoży Kolo, przedstawia ją przeto. — Rozwinęły się nad tym przedmiotem obszernie rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Chrzczanowski, Madeyski, Biliński, Rutowski, Dawid Abrahamowicz, Czajkowski Władysław, Gniwosz Włodz., Lewicki, Sokolowski, Czajkowski Alfons, Kozłowski i przewodniczący Jaworski. Wszyscy przemawiający zgodnie wykazywali, że posłowie polscy mogą poprzeć tylko pierwsze żądanie p. Romanczuka (z modyfikacją dwuletniego kursu, odpowiedniego potrzebie); lecz co do trzech dalszych żądań wyrażonych w rezolucji zaprojektowanej przez p. Romanczuka, można tylko żądać, aby Rada państwa uchwaliła potrzebne fundusze na utworzenie gimnazjum lub seminarium nauczycielskiego w oznaczonym miejscu, ale domaganie się orzeczenia przez Radę państwa, iż językiem wykładowym w nowym gimnazjum i seminarium ma być język ruski, sprzeciwia się prawom sejmiku i autonomii kraju; albowiem według ustaw obowiązujących, językiem wykładowym w gimnazyjach w Galicyi jest język polski, a jedynie sejm galicyjski ma prawo orzekać wyjątki od tej reguły, i rzeczywiście na mocy uchwał tego sejmiku, językiem wykładowym w gimnazyjach akademickim we Lwowie jest język ruski, a nadto sejm uchwałił, że w gimnazjum przemyskim mają być ustanowione klasy sprzężone z językiem wykładowym ruskim; także seminarium nauczycielskie we Lwowie jest ultrakwizytne z językiem wykładowym polskim i ruskim. Przeto poseł Romanczuk może żądać, aby Rada państwa uchwaliła fundusze na założenie gimnazjum i seminarium w wskazanych przez niego miejscach, ale co do orzeczenia, jaki ma być język wykładowy w tem żądanem przez niego gimnazjum lub seminarium, winien się poseł Romanczuk odnieść do decyzji sejmiku galicyjskiego. Wykazali także zabierający

W obec tych potępiających wyroków jednę, a słabych obron z drugiej strony, stawia sobie autor dwa pytania, a mianowicie, najpierw: czy my ziemianie jesteśmy istotnie żywiołem bez żadnej wartości i uzdolnienia do życia? i powtóre, czy mamy cierpliwie leżeć na kowadle konserwatywizmu, a pod młotem postępu? Na pierwsze z powyższych dwóch pytań odpowiada autor pewnikiem, nie ulegającym żadnej wątpliwości, że żaden człowiek nie może się pozyszczyć większym talentem, żaden równą kulturą wykształceniem. Od najskrajniejszego wstępnego aż do radykalizmu wszystkie kierunki myśli odnaleźć można na skali społecznej. Nauki, literatura, sztuka wyszczą gwiazdami tego pochodzenia. W naszym szlachcicu zmieścić się może cały świat cywilizowany i nie potrzeba wyłączać dla niego osobnej, nowej skóry. Jako ziemianin ma on swoje wymagania materialne, których tém bardziej podług szlachetnego idealizmu ukrywać nie powinien, iż żyjemy w epoce, w której każda klasa społeczna wyprowadza na jaw i raz za raz do cynizmu obnaża swoje interesy. Odstania je wielki przemysł, rzemiosła, handel, najmiętność itd., dla czego należy być tańc rólkiem? Więc upomina się o nie, chociaż słabo. A kto go popiera? Czy tak zwana prasa szlachecka, która mniema, że spełnia swój obowiązek, gdy pochwali naszą gościnność, polność i bale, która w tym samym numerze przyciska do swego serca i producenta zboża i wrogiemu nam fabrykanta lub kupca? Produkcja rolna w kraju, dla którego jest ona głównym źródłem bogactwa, nie cieszy się taką opieką, jak inne. Należy więc tę opiekę bądź wytworzyć, bądź uzyskać.

Sądzi więc autor, iż szlachta nasza nie może się powinna ekonomicznie za osobną klasę producentów rolnych, połączonych nie łańcuchem spójni metafizycznych lub towarzyskich, ale interesów materialnych. Wciągajmy w swoje koło wszystkich, którzy również z nami na roli w pocie czoła pracują. Jeśli inne klasy występują solidarnie i bronią swych korzyści wytrwale, nasładowujmy je, a gdy gdzie potrzeba, podejmijmy z nimi walkę. W tym celu wytwórzmy sobie organa własne zarówno wśród instytucji, jak dzienników.

Tyle autor „Listu ze wsi“. W następnym artykule zastanowimy się, o ile powyższe poglądy zgadzają się z rzeczywistością i o ile zasługują na uwzględnienie lub odrzucenie.

**Od Kola poselskiego polskiego we Wiedniu.**

Kolo poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 21 maja w wieczór. Najprzód wzięło Kolo pod uwagę pismo do niego wystosowane: Mianowicie poseł Chrzczanowski przedłożył Kolo petycję urzędników magistratu krakowskiego, w której proszą o poparcie przez posłów polskich petycji wystosowanej do Izby poselskiej z prośbą, aby Izba, odpowiednio do rezolucji uchwalonej przez nią w maju 1889 r., powtórzyla wezwanie do rządu, iżby urzędnicy magistratów miast rządzących się własnym statutem (a przeto zastępujący urzędników państwowych), otrzymali te same zniżenia cen podróży kolejami żelaznymi państwowymi, jakie przyznano urzędnikom państwa; nadto poseł Chrzczanowski zażądał upoważnienia do wniesienia w Izbie poselskiej wspomnianej petycji urzędników magistratu krakowskiego. Kolo dało żądane upoważnienie wniesienia petycji i postanowiło ją popierać.

Poseł Popowski przedłożył petycję gminy Zwierzyniec pod Krakowem w sprawie rewersów demolacyjnych w obrębie obwodu fortecznego i żądał, ażeby, gdy budżet ministerstwa obrony krajowej przyjdzie na porządek dzienny obrad Izby poselskiej, wnieść następującą rezolucję: „Wzywa się rząd: 1) aby zmieniło instrukcją z dnia 21 grudnia 1859 roku odpowiednio teraźniejszym wymogom wojskodemolacyjnym w ten sposób, iżby mniej użytecznym było dla właścicieli budynków i niefabulowanie tychże rewersów“ — Kolo na wniosek przewodniczącego Jaworskiego uchwalilo, że petycję tę i całą odnośną sprawę weźmie pod rozważenie, gdy budżet ministerstwa obrony krajowej, uchwalony już przez komisję budżetową, roztrząsane będzie Kolo przed wzięciem go pod obrady na pełnych posiedzeniach Izby poselskiej.

Poseł Chrzczanowski zapowiedział, że wówczas także przedłoży Kolo petycję właścicieli budynków na przedmieściach krakowskich, tyczącą się tychże rewersów demolacyjnych.

Przewodniczący Jaworski przedłożył petycję, wystosowaną do Kola poselskiego polskiego przez towarzystwo galicyjskich nauczycieli dla szkół wyższych, żądającą, aby posłowie polscy poparli petycję, którą to towarzystwo wnosi do Izby poselskiej, a w której, po szczegółowym przedstawieniu jak niedostateczną jest w Galicyi liczba szkół średnich, upraszcza, iżby Izba wezwała rząd do powiększenia liczby gimnazjów w Galicyi odpowiednio rzeczywistym potrzebom i do systemizowania nowych posad nauczycielskich w gimnazyjach istniejących“. Rozwinęły się nad tym przedmiotem dłuższe rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Biliński, popiera-

niesienia dr. Lazarewicza do Chelma, komitet stracił skarbnika najczynnijszego. Za niego cyfry dochodowe były najwysze od samego zalozenia Towarzystwa i tak wplynelo w roku 1867 1201 talarów 15 srb.; w 1868 roku 1020 tal.; w 1869 roku 1029 tal.; w 1870 roku 1120 tal. przy czlonkach 233, w r. 1871 dochod podnosi sie na 1224 tal. 15 srb. przy czlonkach 236, w roku 1872 dochodzi do 1223 tal. 15 srb. przy czlonkach 240, a wreszcie w roku 1873, ostatnim dzialalnosci dr. Lazarewicza najwysza osiega sumę 1359 tal. 15 srb. Odpowiada jej godnie pokazna liczba 300 czlonków.

Inowacja tez zaprowadzil komitet nader prawidlowa corocznej rewizji kasy komitetowej. — Rewizye te uskuteczniata zrazu czlonkowemu komitetu, a od r. 1882 na mocy osobnej uchwały walnego zebrania z dnia 13 stycznia 1882 osobna komisja na walnym zebraniu wybierana. Pierwsza taka komisja z ramienia walnego zebrania, skladali pp. Cegielski Stefan, Orłowski Stanisław i Barcikowski Roman. Po nich walne zebranie z dnia 25 lutego 1885 roku, powolalo pp. Kuzaja, Hoffmana Stanisława i Franciszka Andrzejewskiego. Ostatni wspólnie z p. Cyrylem Adamskim, wybranym w miejsce p. Kuzaja na walnym zebraniu z 25 lutego 1887, dotad w tym charakterze Towarzystwu gorliwie sluzali. — Komisja wybiera odnosnie zatwierdza walne zebranie co rok, okres zas urzadowania komitetu jest trzyletni.

Stosownie do tego komitet zrazu zdawal sprawe z czynnosci swoich co trzy lata, gdy skladal w rece co trzy lata zwolywanego walnego zebrania urzedy swoje. Na walnym jednak zebraniu z 13 lutego 1882 roku jednomyslnie przeszedl wniosek dr. Zielewicza, zeby komitet odlad co rok zwolywal walne zebranie i zdawal na nim sprawe z czynnosci swoich razem z komisja rewizyjna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sprawy sejmowe.

### Z rozpraw sejm. pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 26 maja.

(88 posiedzenie.)

Początek o godz. 11 min. 20. Przy stole ministeryalnym pp: Miquel, Herrfurth, Schelling, Heyden, bar. Berlepsch i komisarze.

Na porządku obrad: trzecie czytanie etatu.

W dyskusji jeneralnej pierwszy zabiera głos dep. Rickert (wolnom.), zapytujący, czy to prawda, jak twierdziła „Nat. Ztg.“, że w administracji kolejowej okazał się za rok ubiegły dochód mniejszy o 50 do 60 milionów i jak stoja rzeczy z przewyżką 33 milionów, która zapowiadał minister finansów przy pierwszych obradach nad etatem.

Minister dr. Miquel odpowiada, że w skutek zwiększenia się wydatków w miesiącach zimowych zwykła była w porównaniu do etatu mniejsza o 32 miliony. Wprawdzie wynosily dochody nadetatowe 34 1/2 miliona, lecz rozchód nadetatowy wynosil 65 milionów.

Minister następnie daje tymczasowy poglad na ogólny rezultat etatu za 1890 i 1891 i stwierdza, że tenże kończy się zwykłą 13 milionów. Niestety! dodaje mówca, przekazy dla gmin będą wynosily 42 do 44 milionów.

Dep. Richter zapytuje, z kąd pochodzą owe większe wydatki w kwocie 65 milionów.

Minister dr. Miquel odpowiada, że jeszcze nie ma zupełnie jasnego pogladu na tę sprawę.

Dep. Kanitz (kons.), Eynern, Hammacher i Schmieding (nar. lib.) rozprawią o wpływie związków węglowych na ceny węgla.

W jeneralnej dyskusji obiecuje jeszcze minister finansów, na wezwanie dep. Rickerta, że rozważy sprawę ogłoszenia uchwał etatu w „Reichsanzeig.“, podobnie, jak się to dzieje przy etacie parlamentu.

Przy dyskusji specjalnej porusza dep. Rickert sprawę znanego wydarzenia na granicy, gdzie strażnik zranił kilka osób i zabił młodą dziewczynę.

Minister dr. Miquel oświadcza, że toczy się śledztwo sądowe w tej sprawie i twierdzi, że tam chodzilo o przemyślnictwo, gdyż w trzech rannych znaleziono 102 kilogramy mąki i zboża.

Izba zatwierdza kilka pojedynczych etatów bez znacznej dyskusji. Przy administracji budowlanej dotyka dep. dr. Porsch (centrum) kwestyi nieporozumienia rządu z miastem Wrocławiem w sprawie drogi wodnej.

Deput. baron dr. Heeremann żąda, aby oddano do użytku publicznego nowo założony mający drogę po obu stronach kanału reńsko-emeskiego, deputowani Schmieding i dr. Hammacher dowodzą, iż kanał dortmundzko-emeski należy rozszerzyć.

Dyrektor ministeryalny Schultz odpowiada, że rząd zlecił zbadać odnośne projekta.

Odpowiadając na uwagę dep. Rickerta oświadcza minister Bötticher, że ministerstwo nie wie o przedłożeniu etatu dodatkowego, tak samo, jak nieznane mu są projekta zmiany w ministerstwie. Jutro: dalszy ciąg dzisiejszych obrad

i projekt, dotyczący kolei drągorządnych. Koniec o godzinie 3 1/2.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Litwy piszą do „Przeglądu“ pod dniem 10 maja:

„Chociaż świat już wie niemato o przesładowaniu Kościoła pod zaborem rosyjskim, nikt jednak oprócz nas — którzy żyjemy pod grozą schizmatyckiego knuta — mieć nie może dokładnego pojęcia o strasznej sytuacji katolików cierpiących pod jarzmem Moskwy.

„Fakt po fakcie potwierdza prawdziwość ciągłych skarg naszych. — Oto, co świeżo miało miejsce w Kownie:

Mniej więcej 20 kwietnia, t. j. w niedzielę Męki Pańskiej podług starego stylu, policja porwała ks. Augustyna Gasewicza, młodego kapłana, pełniącego obowiązki wikaryusza katedry kowieńskiej, i przetransportowała go do głębokiej Rosji.

Znajdując się wówczas chwilowo w Kownie, staraliśmy się wybać przyczynę tego nowego gwałtu; aleśmy niczego innego dowiedzieć się nie mogli, jak tylko, że ów ksiądz gorliwie spełniał swe obowiązki, a kiedyś przedtem bronił uciżmionym katolikom chodząc na nabożeństwa schizmatyckie. Jesteśmy głęboko przekonani, że ksiądz ten niezem nie zawinął wobec rządu, i że wymienione tu „winy“ były jedyną przyczyną brutalnego i niesprawiedliwego wygnania. Z tego możemy sądzić, jak niemożliwą jest pozycja kapłana gorliwego i pełniącego sumiennie swoje obowiązki; któż zresztą nie wie, że zakaz chodzenia do cerkwi, to nie „wymysł księży“, ale przepis prawa kanonicznego. Wie o tem niezawodnie i rząd, ale o tem wiedzieć nie chce, bo mu taki przepis jest przeszkodą w propagandzie schizmy między katolikami, która to propaganda jest jedynym celem i ostatniem słowem polityki rosyjskiej w prowincjach, niebędących schizmatyckimi, ani rosyjskimi.

„Nie pierwszy to już kapłan dyecezyi żmudzkiej, który w latach ostatnich padł ofiarą fanatyzmu rządowego i został wywieziony do Rosji lub zamknięty w klasztorze; a jeżeli to się dzieje w dyecezyi zupełnie katolickiej, to cóż mówić o dyecezyach bardziej schizmatycznych!

„Oby jak najrychlejsz stało się powszechnem to przekonanie, jedynie zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, że układy rządu rosyjskiego z Rzymem, a sytuacja katolików pod zaborem rosyjskim to dwie sprawy prawie żadnego z sobą związku nie mające.“

— Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Petersburga, iż manifestacje, jakie wydarzyły się w Warszawie z powodu setnej rocznicy konstytucji 3 maja, pociągna za sobą cały szereg zarządzeń, mających na celu dalsze ograniczenie praw Polaków w Rosji. I tak nauce języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego ma być na przyszłość poświęconą tylko jedna godzina w tygodniu, a nadto przedmiot ten ma być wykładanym przez rosyjskich nauczycieli, a objaśnienia mają być dawane po rosyjsku. — Następnie pomiędzy obstrzeleniami, jakie zamierza zaprowadzić rząd rosyjski względem Polaków, znajduje się zakaz uczęszczania młodzieży polskiej Królestwa Polskiego do szkół w Galicji. W tym celu mają zostać wzbronione paszporty dla rodziców udających się w tym zamiarze z dziećmi do Galicji. Polacy stanu szlacheckiego będą uprawnieni do używania tytułu szlacheckiego tylko w razie potwierdzenia tegoż przez senat w Petersburgu. Polakom ma być dalej zabronionem posiadanie fabryk broni i składów broni. Co do polskiej prasy otrzymana już cenzura w Warszawie poleca, aby postępowała względem polskich dzienników z większą, jak dotąd, surowością.

## NIEMCY.

\* Berlin, 26 maja. Wedle informacji berlińskich „Pol. Nachr.“ potwa sejsa sejmowa do ostatniego tygodnia czerwca, jeżeli ma być zatwierdioną choćby tylko główna część zadań.

— Rada kolonialna, która się zbierze w dniu 1 czerwca, będzie obradowała nad sposobem popierania uprawy bawełny w niemieckich posiadłościach kolonialnych, nad zasadą w udzielaniu konsensów Towarzystwom w koloniach niemieckich, mianowicie w południowo-zachodniej Afryce i nad użyciem zaliczki przeznaczonych przez parlament na budowę dróg, stacy i portów w Kamerunie.

— Trzecie obrady nad etatem potrwają prawdopodobnie do końca bieżącego tygodnia. W czwartek, jako w dzień Bożego Ciała nie będzie posiedzenia, w dniu tym za to odbędzie się posiedzenia stronnictw w celu zajęcia stanowiska w obec uchwał Izby Panów, odnoszących się do ordynacji gminnej. W środę prawdopodobnie przyjdzie pod obrady projekt, dotyczący użycia funduszu obrocznego.

— „Reichsbote“ donosi, że obecnie toczą się układy w sprawie rozdzielenia ministerstwa robót publicznych i że następcą p. Maybacha ma być baron Hammerstein.

— W kołach sejmwych obiega pogłoska, że p. Bötticher ma otrzymać kierownictwo w centralnem kredytem towarzystwie ziemskiem, które utraciło przez śmierć dotychczasowego swego dyrektora Rüdorffa.

— Pierwsze rezultaty obrad konferencji szkolnej znajdują się obecnie w postaci

trzech podręczników szkolnych, które zostały najprzód przeznaczone do zakładów, zależących bezpośrednio od cesarza, jak sam to oświadczył, t. j. do zakładów kadetów. Książki te szkolne obejmują: 1) naukę historii, 2) podania, 3) dzieje ojczyste. Nauka historii dla sęty zawiera dzieje Prus: życie i czyny Hohenzollernów począwszy od cesarza Wilhelma II wstec do pierwszego kurfyrsta; dla kwinty: obrazu z historii niemieckiej od 1415 do Karolingów.

— „Wydział siedmiu“, zajmujący się reformą wyższego szkolnictwa, odbędzie 29 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem dr. Hinzpetera. Obrady toczą się będą nad ostatecznem ułożeniem i określeniem pensum naukowego i nad przepisami dla higieny szkolnej.

— W dniu 31 b. m. zamierzają narodowi liberałowie odbyć posiedzenie w Berlinie, rozprawy atoli odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych. Bismarckowski organ w Hamburgu poświęca temu zebraniu długi artykuł, wzywając stronnictwo narodowo-liberalne do chwycenia się ekonomicznej polityki zainaugurowanej przez ks. Bismarcka.

— Major Wissmann przybył wczoraj do Berlina i odbył długą konferencyę z radcą legacyjnym dr. Kayserem.

## ROSYA.

\* Reskrypt cara do carewicy z dnia 29 marca brzmi, jak następuje:

„Wasza Cesarska Wysokości!

Nakazawszy obecnie przystąpić do budowy kolei, przecinającej całą Syberiją wzdłuż, której zadaniem będzie połączenie bogato uposażonych w dary przyrody syberyjskich okolic z siecią wewnętrznych komunikacyi kolejowych, polecam Wam oświadczyć taką Moją wolę w chwili wstąpienia z powrotem na ruską ziemię po ukończeniu podróży po obcych krajach Wschodu. Równocześnie wkładam na Was obowiązek dokonania we Władystoku założenia kamienia węgielnego pod budowę usyrjskiego oddziału wielkiej kolei syberyjskiej, którego budowa na rachunek skarbu i pod pośrednim kierunkiem rządu już zatwierdzoną została. Znaczyący udział Wasz w początkowaniu tego, iscie narodowego dzieła, niechaj będzie nowem świadectwem Moich dążeń do ułatwienia stósunków Syberyi z pozostałymi częściami Cesarstwa i do wodom wobec tego kraju, tak bliskiego Mojemu sercu, Mojej najżywszej opiece nad spokojnym jego rozwojem. Wzywając błogosławieństwa Bożego na długą Waszą podróż po Rosyi, pozostaje szczerze Was kochającym

Aleksander.“

Ukaz zaś imienny do senatu z dnia 29 kwietnia b. r. brzmi w całej swój rozległości jak następuje:

Na pamiątkę zwiedzenia Syberyi przez najukochańszego syna naszego, pragnąc okazać łaskę naszą tym z zesłańców, odbywających obecnie na Syberii kary z wyroków sądowych, którzy do dnia przybycia J. Ces. Wys. do Syberii, w zwykłym porządku osiedleni zostali w pewnych miejscowościach lub wyznaczonych do robót, rozkazujemy:

1) Zesłanym do ciężkich robót, którzy za dobre sprawowanie i pilność w pracy, okazały się godnymi uwzględnienia, zmniejszy wyznaczone przez sądy terminy kary do dwóch trzecich, dozwolnie zaś ciężkie roboty zamienić na 20-letnie.

2) Skazanych za zbrodnie, dokonane w czasie niepełnoletności, na roboty ciężkie za terminem mniejszym od lat czterech, zaliczyć obecnie do kategorii skazanych na osiedlenie.

3) Znajdującym się na osiedleniu, oraz takim, którzy mają być zaliczeni do kategorii osiedleńców z pośród pracujących obecnie w ciężkich robotach, którzy w ciągu czterech lat sprawowali się bez zarzutu, zajmowali się pożyteczną pracą i nabyli prawa osiedlenia — skraćć termin dziesięcioletni, po którego upływie wolno osiedleńcom zapisywać się do kategorii włościan; takim zaś, którym upłynął ów termin dziesięcioletni, po którym, dzięki dobremu sprawowaniu się, już zostali zapisani do stanu włościan; — dozwalać wyboru miejsca zamieszkania z wyjątkiem stolicy i gubernii stolecznych, z oddaniem ich pod pięcioletni dozór policyjny władz miejscowych i z zastrzeżeniem, iż zamiast pozbawienia wszelkich praw stanu, będą w myśl art. 43 kodeksu kar, pozbawieni praw osobistych, oraz przysługujących im praw i przywilejów.

4) Skazanym na mieszkanie na Syberii, jeżeli już upłynęło lat piętnaście od dnia wprowadzenia w wykonanie kary, orzeczonej wyrokiem sądowym, dozwalać wyboru miejsca zamieszkania, z wyjątkiem w stolicach i guberniach stolecznych i bez przywrócenia im praw, przed wyrokiem im przysługujących.

5) Zesłanym, którzy skazani zostali za występki, spełnione przed 15 (27) maja 1883 roku, i którzy już korzystali na mocy najwyższego manifestu, wydanego z powodu świętej naszej koronacyi, z łaski monarszej; w zakresie przewidzianym w ustępach 1, 3 i 4 niniejszego ukazu — udzielić jeszcze następujących ulg: a) skazanym na ciężkie roboty, a następnie na osiedlenie, termin robót skrócić o rok; b) skazanym na osiedlenie, którzy już nabyli prawa zapisania się do kategorii włościan, dozwalać zapisywania się do kategorii gmin miejskich na Syberii, o ile na to te gminy się zgodzą, wszelako bez prawa wyjazdu do Rosyi europejskiej dopóty, dopóki nie zyskają tego przywileju w porządku powyższym wspomnianym manifestem przepisany.

Zesłanym na mieszkanie do gubernii syberyjskich po uwolnieniu ich od kary osiedlenia, w myśl powyższej wspomnianego manifestu, dozwalać się wydawać paszporta bez uwagi, z kategorii zesłanych,“ oraz bez uwagi, iż byli

z wyroku sądowego karani i bez liter czerwonych o skazaniu na mieszkaniu stale w daney miejscowości, jeżeli wskaza właściciwe swoje nazwisko i jeżeli to sąd miejscowy poświadczy — uwalniał od zesłania, wszelako z zastrzeżeniem, iż ci, którzy na powyższą karę byli skazani już po naszej świętej koronacyi, nie mogą mieszkac w stolicach i guberniach stolecznych.

7) Stosowanie ulg, wyliczonych powyżej w ustępach 1, 3 i 5 niniejszego ukazu, przysługuje ministrowi spraw wewnętrznych, oraz general-gubernatorom: irnkniemu i nadmorskemu, po zaświadczeniu, iż skazani w czasie przebywania na osiedleniu dobrze się sprawowali.

— W roku bieżącym nieodbędzie się wyjątkowo manewry wojsk stojących w Krasnem Siole, a tylko zwykłe ćwiczenia pojedynczych oddziałów, które zaczną się w przyszłym miesiącu, a ukończą w sierpniu. Zdaniem „Nowoje Wremia“ okoliczność ta ma cechę pokojową.

— W miejsce zmarłego wielkiego księcia Michała, prezydentem rady państwa będzie mianowany brat cara wielki książę Włodzimierz. Ministrem domen ma zostać były ambasador w Carogrodzie hr. Ignatiew.

— Co do szczegółów zamachu na carewicz, obiegają w Petersburgu ciągle bardzo rozmaite wersje. Utrzymuje się też, mimo ogłoszonego już zaprzeczenia, zawsze jeszcze wieść, że car po odebraniu wiadomości o zamachu zarządził przyspieszenie powrotu następcy tronu.

— Z Petersburga donoszą, że carowa, która żywiła ciągle przekonanie, że ja oszukują i że carewiczka zabiła w Japonii, uspokoiła się dopiero, gdy otrzymała telegram od cesarzowej japońskiej. „Matka nie oszukiwałaby matki“ — rzekła.

— Z Aten donoszą, że w książce Jerzy ma zaatakowane gruźlicą oba płuca i że przeto bardzo mała jest nadzieja, aby go uratowano. Do Petersburga wcale wracać nie może.

stąpiono od tego, bo ustawy inaczej oparają.

Dalaj skarżono się na to, że Dyrekcya główna nie przysyła dozwolenia sprawozdania za rok ubiegły, choć to sprawozdanie już 20 kwietnia rozważano w Poznaniu — oraz że nie przesłano do odczytania protokołu z ostatniego walnego zebrania, chociaż od 20 kwietnia r. b. upłynęło dni 35. Odczytywano natomiast protokół z dnia 13 marca 1890 r. byloby rzeczą trochę przestarzałą, jednakowoż takie odczytanie protokołu z walnego zebrania jest dla wielkociekawą rzeczą ważną — sprawozdanie z ogólnej czynności znajdujące się powi

w ręku każdego czlonka.

Ustawy Towarzystwa przepisują, iż wyń to: 1) komitet powiatowy powiń się opiekować stypendyatami; 2) komitet powiatowy winien być niezbędny powińskim pomiędzy dyrekcya główna a między kandydatem mającym otrzymać stypendyum.

To przynależało, że dyrekcya wna jest ostatnią instancyą, która strzyga, czy dać czy nie dać stypendium, choćby ultima ratio miało być „brak faizów“ z ilustracyi pana prezesa Szuman na ostatniem walnym zebraniu — ale jest faktem, że jeżeli ktoś przywołuje zglosi do dyrekcji o wsparcie, to dyrekcya powinna go odesłać na drogę urzędową komitetu powiatowego, albo co najgorsze sama do komitetu powiatowego się odnieść.

Skarżono się na to, że tak nie jest np. o jednym (jednym) stypendy w powiatu strzełińskim, który po wsparcie od półtora roku, komitet strzełiński nie wie — i dopiero na posiedzeniu walnego zebrania dowiedział się to jest? Pokazało się w końcu, że rania około otrzymania tego stypendium rozpoczęło już wówczas, kiedy nie było jeszcze komitetu strzełińskiego; ostatecznie jednak stypendyum dano dopiero po 1 1/2 roku — a o tem komitet strzełiński należało uwiadomić.

Wniosek, żądający aby na przyszłość bez pośrednictwa komitetu powiatowego wsparcia otrzymać nie mógł, i w sprawie stypendyatów z powiatu chodzących, komitet powiatowy lepiej informowany — przyjęto jednomyślnie polecono delegatowi, na którego wybrał ks. dr. Kanteckiego. Do komisji rozprawy uproszono tych samych panów, tem zebranie ukończono o godzinie 10:15 z południa.

Miało się następnie odbyć zaraz walne zebranie Towarzystwa ogrodniczego, którego twórcą i duszą jest szanowny prob. A. Komf z Góry pod Inowrociem — zebranie to jednakże nie przysiędo do skutku, czego żałować należy, ogrodnictwo i sadownictwo nasze potrzebuje rzeczywicie umiejętnego rozwoju, a drzew, krzewów i roślin szlachetnych powinniśmy mieć po ogrodach daleko więcej, niż ich mamy obecnie.

O godzinie 3 z południa na sali p. Pińkowskiego zagal p. Tomasz Kozłowski z Piawinka walne zebranie Towarzystwa rolniczego na powiat inowrocławski i strzełiński — którego to Towarzystwa p. Tomasz Kozłowski jest długoletnim i litym czlonkiem, a od lat 2 przesadza. Do dyrekcji należą pp. Lyskowski Stanisław z Bakowa, jako skarbnik, p. Ponisński z Kościelca, p. Maryan Grabski z Kruszy, jako sekretarz itd. Do przewodniczącego walnego zebrania uproszono dr. Mieczkowskiego z Koludy, który do pióra poprosił ks. dr. Wilkowskiego ze Strzelna. Z przebiegu uchwały tujey.

1) Chociaż Kółka rolniczo-włociańskiego powiatu strzełińskiego odmówily urzownie udziału, to jednak Kółko rolnicze w Łojewie (powiat inowrocławski) urzodzi wystawę rolniczą na własną rękę w 25 rocznicę swego istnienia, która rozpada w roku bieżącym.

2) Odpowiednio do wezwania centralnej Dyrekcji zajeto się sprawą umorzenia składek i długo o tem rozprawił Stanęło na tem, że czlonkowie będą płacili 1/10 część podatku dochodowego klasycznego. Dyrekcya powiatowa chętnie (pozostawiając tym, którzy tyle płacić mogą, wolność zgłoszenia się do dyrekcji, ale wniosek ten natrafił na silną opozycya, mianowicie ze strony pana Jaraczewskiego i Niesiolowskiego, z których pierwszy nazwał stawienie takiej uchwały dyrekcji dążnością do utworzenia jakiegoś arystokratyczno-finanowego stowarzyszenia. Panowie Tomasz Kozłowski, Ponisński i St. Lyskowski dzielnie bronili uchwały dyrekcji — późnij cofnęli ją, korzystno wniosku pana Maks. Kozłowski (1/10 podatku klasycznego), który uzyskał większość. Delegatami do centralnego zarządu wybrani zostali wiceprez dr. Wł. Mlicki z Ostrowka i p. Jakub Kozłowski z Tarnówka.

Dwie ważne kwestye zajmowały następnie zebranych. Pierwszą objaśnił ksiądz dziekan Kaczmarek, prezes Kółka włościanskiego w Chelmeck. Ks. dziekan zaczął rzece swoją od tego, że trzy główne sprawy chciał przeprowadzić: 1) polepszenia bytu swych włościan i parafian; 2) ulepszenie komunikacyi, 3) dotowanie, 3) Spółkę pożyczkową.

Obchód uroczystości 25 letniej istnienia Kółka rolniczego włościanskiego parafii Dolskiej nie odbędzie się — jak pierwotnie był projektowany — dnia 17 czerwca r. b. lecz dopiero w październiku i połączone będzie z małą wystawą plodów i inwentarza.

Walne zebrania powiatów inowrocławskiego i strzełińskiego.

W poniedziałek dnia 25 bm. odbyły się w Strzelnie dwa zebrania świadczące o tem, jak na prowincyi żywo bije tętno poczucia obywatelskich obowiązków i jak wszystkie warstwy społeczne gorąco się zajmują naszymi sprawami. Nie musiato jednak i nie mogło w naszej dzielnicy tak się rozwieliżnić „krzykactwo“, jak nam te p. A. Chudziński w swój broszurze zarzuca, kiedy po naszych powiatach tak znaczne grono obywateli tak poważni rozprawią o najżywniejszych naszych kwestiach i kiedy się z tych rozpraw pokazuje, że te nie bliździ, tylko że tam na dzień widać pracę wytrwałą i nie bezowocną.

O godzinie 11 przed południem zagal na sali p. Wegnera p. Wł. Jaraczewski walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego. Przy stole zasiadł komitet złożony z pp. Jaraczewskiego jako prezesa, ks. prob. Pasztalskiego jako sekretarza, K. Kozłowskiego jako skarbnika, ks. prob. Stankowskiego i p. dr. Cieślewicza. Na przewodniczącego uproszono ks. dziekana Kaczmareka a na pisarza ks. prob. Kittla.

Czlonków zebranych było 33 oprócz komitetu, — z czego poznano, że zebrać można, jak na dzień roboczy, grono obywateli bardzo liczne — a z rozpraw widać było wielkie zajecie się sprawą Towarzystwa. Wszystkie co w powiecie: obywatele wiejscy, księża, wybitniejsi mieszkancy miasta — było na zebraniu z wyjątkiem włościan, których wiosenne prace zatrzymały na polu.

Nie można zdawać sprawy z całego zebrania, ale wystarczy rzucić ogólny poglad na stan rzeczy i przebieg obrad.

Postęp jest widoczny. Kiedy się powiat strzełiński oddzielił od inowrocławskiego, było czlonków 27 ze składką 270 marek (przeciętna składka 10 m.) w roku ubiegłym było czlonków 70, a obecnie jest ich 102, — ponieważ 4 umarło i 1 wystąpił, przeto przybyło w roku jednym czlonków 37, w samą rocznicę jubileuszową, zapisało się do 30. Składki wzrosły do wysokości 657 marek — przeciętnie na głowę 6 m. 30 fen. W przeciągu trzech lat liczba czlonków wzrosła o blisko 400 procent, a liczba składek o 240 procent. Jest to piękny wynik prac i zabiegów komitetu, który też in pleno ponownie na trzy lata wybrany został — jako szóstego przybrao ks. dr. Kanteckiego ze Strzelna.

O czynnościach komitetu referował ks. prob. Pasztalski — o kasie skarbnik p. Kozłowski; sprawę z rewizji kasy zдали panowie Trzciniński Józef i Szuman Maurycy. Zebranie udzieliło skarbnikowi powitowania, a całego komitetowi wyrazono uznanie i podziękowanie.

W dyskusji chciano przeprowadzić wniosek, aby co rok występowało kolejno dwóch czlonków z komitetu — ale od-

stąpiono od tego, bo ustawy inaczej oparają.

Dalaj skarżono się na to, że Dyrekcya główna nie przysyła dozwolenia sprawozdania za rok ubiegły, choć to sprawozdanie już 20 kwietnia rozważano w Poznaniu — oraz że nie przesłano do odczytania protokołu z ostatniego walnego zebrania, chociaż od 20 kwietnia r. b. upłynęło dni 35. Odczytywano natomiast protokół z dnia 13 marca 1890 r. byloby rzeczą trochę przestarzałą, jednakowoż takie odczytanie protokołu z walnego zebrania jest dla wielkociekawą rzeczą ważną — sprawozdanie z ogólnej czynności znajdujące się powi

w ręku każdego czlonka.

Ustawy Towarzystwa przepisują, iż wyń to: 1) komitet powiatowy powiń się opiekować stypendyatami; 2) komitet powiatowy winien być niezbędny powińskim pomiędzy dyrekcya główna a między kandydatem mającym otrzymać stypendyum.

To przynależało, że dyrekcya wna jest ostatnią instancyą, która strzyga, czy dać czy nie dać stypendium, choćby ultima ratio miało być „brak faizów“ z ilustracyi pana prezesa Szuman na ostatniem walnym zebraniu — ale jest faktem, że jeżeli ktoś przywołuje zglosi do dyrekcji o wsparcie, to dyrekcya powinna go odesłać na drogę urzędową komitetu powiatowego, albo co najgorsze sama do komitetu powiatowego się odnieść.

Skarżono się na to, że tak nie jest np. o jednym (jednym) stypendy w powiatu strzełińskim, który po wsparcie od półtora roku, komitet strzełiński nie wie — i dopiero na posiedzeniu walnego zebrania dowiedział się to jest? Pokazało się w końcu, że rania około otrzymania tego stypendium rozpoczęło już wówczas, kiedy nie było jeszcze komitetu strzełińskiego; ostatecznie jednak stypendyum dano dopiero po 1 1/2 roku — a o tem komitet strzełiński należało uwiadomić.

Wniosek, żądający aby na przyszłość bez pośrednictwa komitetu powiatowego wsparcia otrzymać nie mógł, i w sprawie stypendyatów z powiatu chodzących, komitet powiatowy lepiej informowany — przyjęto jednomyślnie polecono delegatowi, na którego wybrał ks. dr. Kanteckiego. Do komisji rozprawy uproszono tych samych panów, tem zebranie ukończono o godzinie 10:15 z południa.

Miało się następnie odbyć zaraz walne zebranie Towarzystwa ogrodniczego, którego twórcą i duszą jest szanowny prob. A. Komf z Góry pod Inowrociem — zebranie to jednakże nie przysiędo do skutku, czego żałować należy, ogrodnictwo i sadownictwo nasze potrzebuje rzeczywicie umiejętnego rozwoju, a drzew, krzewów i roślin szlachetnych powinniśmy mieć po ogrodach daleko więcej, niż ich mamy obecnie.

O godzinie 3 z południa na sali p. Pińkowskiego zagal p. Tomasz Kozłowski z Piawinka walne zebranie Towarzystwa rolniczego na powiat inowrocławski i strzełiński — którego to Towarzystwa p. Tomasz Kozłowski jest długoletnim i litym czlonkiem, a od lat 2 przesadza. Do dyrekcji należą pp. Lyskowski Stanisław z Bakowa, jako skarbnik, p. Ponisński z Kościelca, p. Maryan Grabski z Kruszy, jako sekretarz itd. Do przewodniczącego walnego zebrania uproszono dr. Mieczkowskiego z Koludy, który do pióra poprosił ks. dr. Wilkowskiego ze Strzelna. Z przebiegu uchwały tujey.

1) Chociaż Kółka rolniczo-włociańskiego powiatu strzełińskiego odmówily urzownie udziału, to jednak Kółko rolnicze w Łojewie (powiat inowrocławski) urzodzi wystawę rolniczą na własną rękę w 25 rocznicę swego istnienia, która rozpada w roku bieżącym.

2) Odpowiednio do wezwania centralnej Dyrekcji zajeto się sprawą umorzenia składek i długo o tem rozprawił Stanęło na tem, że czlonkowie będą płacili 1/10 część podatku dochodowego klasycznego. Dyrekcya powiatowa chętnie (pozostawiając tym, którzy tyle płacić mogą, wolność zgłoszenia się do dyrekcji, ale wniosek ten natrafił na silną opozycya, mianowicie ze strony pana Jaraczewskiego i Niesiolowskiego, z których pierwszy nazwał stawienie takiej uchwały dyrekcji dążnością do utworzenia jakiegoś arystokratyczno-finanowego stowarzyszenia. Panowie Tomasz Kozłowski, Ponisński i St. Lyskowski dzielnie bronili uchwały dyrekcji — późnij cofnęli ją, korzystno wniosku pana Maks. Kozłowski (1/10 podatku klasycznego), który uzyskał większość. Delegatami do centralnego zarządu wybrani zostali wiceprez dr. Wł. Mlicki z Ostrowka i p. Jakub Kozłowski z Tarnówka.

Dwie ważne kwestye zajmowały następnie zebranych. Pierwszą objaśnił ksiądz dziekan Kaczmarek, prezes Kółka włościanskiego w Chelmeck. Ks. dziekan zaczął rzece swoją od tego, że trzy główne sprawy chciał przeprowadzić: 1) polepszenia bytu swych włościan i parafian; 2) ulepszenie komunikacyi, 3) dotowanie, 3) Spółkę pożyczkową.

Obchód uroczystości 25 letniej istnienia Kółka rolniczego włościanskiego parafii Dolskiej nie odbędzie się — jak pierwotnie był projektowany — dnia 17 czerwca r. b. lecz dopiero w październiku i połączone będzie z małą wystawą plodów i inwentarza.

Walne zebrania powiatów inowrocławskiego i strzełińskiego.

W poniedziałek dnia 25 bm. odbyły się w Strzelnie dwa zebrania świadczące o tem, jak na prowincyi żywo bije tętno poczucia obywatelskich obowiązków i jak wszystkie warstwy społeczne gorąco się zajmują naszymi sprawami. Nie musiato jednak i nie mogło w naszej dzielnicy tak się rozwieliżnić „krzykactwo“, jak nam te p. A. Chudziński w swój broszurze zarzuca, kiedy po naszych powiatach tak znaczne grono obywateli tak poważni rozprawią o najżywniejszych naszych kwestiach i kiedy się z tych rozpraw pokazuje, że te nie bliździ, tylko że tam na dzień widać pracę wytrwałą i nie bezowocną.

Spółka pożyczkowa i zarobkowa systemu Raiffeisena już jest założona i oczekuje potwierdzenia sądowego — a podwalinę jej stanowi Kółko włościańskorolnicze w Chelmech.

Połączenie do bitej żwirówki kruszyckiej jest w zasadzie przeprowadzone, bo w sprawie przyjęty projekt przeprowadzenia brukowanej drogi z Chelmeć do szosy, wynoszącej przeszło 2 kilometry, gdzie dotąd bardzo często bywały nieprzebyte krowy i pownie. Dwie czwarte kosztów poniesie prowincya, 1/4 powiat, a 1/4 adiacenci.

Melioracya, czyli drenowanie, następuje z wielką trudnością. Dawniejsze projekty rządowe o założeniu spółki melioracyjnej z pomocą rządową były bardzo ciężkie, mianowicie z powodu drogiego uciążliwego nadzoru. W roku 1889 te projekty złagodzone, a mianowicie nadzór nad wykonaniem pracami pozostawiono stowarzyszeniu samemu. Gdy w roku następnym pojawiła się nasza Spółka melioracyjna w Poznaniu — starał się ks. dziekan z nią porozumieć się, ale układy nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, gdyż ostatecznie poznańska Spółka melioracyjna z włościami w interesie nie wchodzi. Udał się tedy ksiądz dziekan do władz rządowych, które ostatecznie w zasadzie projekt przyjęły — i będą drenowały około 4200 morgów włościańskich i folwarcznych na koszt funduszu melioracyjnego po 3 1/2 procent i amortyzacya, na jaką się strony zgodziły. Roboty przedwstępne (pomiar) itd. już niedawno rozpoczęte być mają. Wywiązała się z tego referatu długa rozprawa o drenowaniu, prawnej i praktycznej natury, poczem postanowiono dalej tę rzecz badać i śledzić, ponieważ więcej gmin na tę drogę melioracyi wstąpić pragnie.

Drugą sprawą był odczyt prezesa p. Tomasz Kozłowski obejmujący sprawozdanie z broszury darmsztadzkiej profesora Wagnera o sztucznych nawozach w poszczególnem zastosowaniu do roślin i do gleby. Była to rzecz bardzo dla rolników ciekawa. — Prof. Wagner, który już poprzednio napisał dwie broszury o sztucznych nawozach, w tej trzeciej zebrał i sparałofował umiejętnie to wszystko, co w tej materii już dawniej praktycznie stwierdził rolnicy renomowani i o czego o sam teoretycznie i przez doświadczenie doszedł: na jakiej glebie, którym roślinom, którym składnikom nawozowem w pomoc przychodzić należy. Prosta rzecz, iż streszczenie i rozbiór rozprawy należy do pism fachowych, n. p. do „Ziemiańska“, który ją pewnie albo poda w całości, albo streszczenia, wydzierżając się za żyłko, z jaką o nim na zebraniu rozprawiano — tutaj w piśmie politycznym wystarczy wspomnieć, że tej rozprawy wysłuchano z wielkim zajęciem i że w następstwie długo rozprawiano o superfosforach, tomasówkach, fosforanach, kalich, kalcinach i innych tego rodzaju specyjach dla każdego rodzaju ziemiańska arcyważnych. Można by właściwie słowami prelegenta powiedzieć, że zebranie w znacznej części należało do zwolenników roślin, pożerających sztuczny azot — a tylko pewien procent zajmował stanowisko o tej sprawie trochę obojętne. No, niech to wszystko idzie na pożytek rolnictwa. Odczyt swój objaśniał prelegent fotograficznymi reprodukcjami roślin, wykonanymi na wielkich tablicach, wykazujących jak się udawały rośliny na takim a takim pogoniu, na tej a tej gl-bie. Wprawdzie wszystkie doświadczenia robiono w kubeczkach pod szkieł — a nie na otwartem polu, — ale zawsze można sobie było wyrobić z tych obrazków jakąś ideę o tej idei, którą broni pan profesor Wagner. Przy losowaniu, na które szanowna Dyrekcyja te wielkie tablice przeznaczyła, wygrał je p. A. Dąbski z Lużanicy.

Na tem się walne zebranie skończyło o godzinie 7 czyli po czterech godzinach.

### KRONIKA

Miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 27 maja

**Doniesienia przedowe.** Król nadał radcy ekonomicznemu dr. Oemlerowi w Gdańsku order czerwonego czwartej klasy.

**Zwracamy uwagę** na zamieszczony w dzisiejszym numerze prospekt Banku Związków Złotych Zarobkowych, dotyczący emisji 500 nowych akcji po 1000 marek.

**P. Siedlecki**, który obecnie powrócił do zdrowia, daje jutro przedstawienie magiczne w teatrze polskim.

**Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta jest we wtorek i czwartki od godziny 10 rano do godziny 2 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny.

Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen. Dyrekcyja. Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

**Zwracamy uwagę** czytelników naszych na ogłoszenie w numerze dzisiejszym firmy

Globus (Michałowski & Kardoliński) w Hotelu Rzymskim o wyprzedaży towarów odłożonych po bardzo niskich cenach, z czego może niejedyn skorzystał zechce. — Niezależnie od tego polecamy ten obficie w doborowe zapatrzone towary magazyn łaskawym względem i życzliwości rodaków.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się dziś w środę dnia 27 maja r. b. o godzinie 5 po południu.

**Na wakujące** posady dwóch radców miejskich w Poznaniu zgłosiło się 25 kandydatów. Odnosna komisya rozpoczęła już swą czynność.

**Pierwszego** w tym roku jesiotra, ważącego przeszło 3 centnary, złowila w Warcie wczoraj czeladź rybacka p. Jana Tuszewskiego z Chwaliszewa.

**Przy szkole** na św. Łazarzu ustanowiona została jako trzecia nauczycielka panna Jagnieszka Philipp.

**W poniedziałek** przed południem spalono tu w gazowni świnie, która podczas transportu z Rogoźna do Poznania zdechła na czerwionkę.

**Loterya.** Ciągnięcie czwartej klasy 184 loteryi pruskiej rozpocznie się dnia 16 czerwca i trwać będzie do 4 lipca.

**Na budowę kościoła** w Stodolach złożyli: JW, ksiądz Prałat Wanjura 10 m. Z folwarku Kraszyc 24 m. Radca dr. Wicherkiewicz 5 marek. Ksiądz proboszcz Berkowski, Konojad, od siebie i parafian 30 m. W. Mirbach, Gładbach 25 marek. N. N., Gniezno 10 marek. WP. Chłapowski, Gonieczki 3 m. Ksiądz proboszcz Stryjakowski, Łopienno 6 marek. Ksiądz proboszcz Regulski, Długie Stare 5 marek. WP. S. Chłapowski, Szótory 10 marek. Ksiądz dziekan Leszczyński, Osieczna, od siebie i parafian 30 marek. Ksiądz proboszcz Stock, Piła 10 marek 5 fen. Ksiądz proboszcz Dalkowski, Lussowo, od siebie i parafian 12 m. 25 fen. Pan Szpetkowski 10 obrazów — „Poczet książąt i królów polskich“ — 25 marek. Pani Szeliska, Gniezno 3 m. Biedna służąca (Mańczak), Strzelno 3 m. Za sprzedane obrazy 48 marek. N. N. 2 m. Malinowski, Siedlímow 3 m. Zaleta, wyrobnik 1 m. Ks. N. N., Gniezno 6 marek. Ksiądz proboszcz Niedbalski składkę od parafian w Wielkim Stawku 40 marek. Ze Strzelna składkę 18 marek.

Widząc że pociesząca ofiarność i życzliwość szlachetnych dobrodziejów mej ubogiej parafii, nabieram odwagi i umiaminam się w tej nadziei, że mi Pan Bóg pozwoli dokonać samej budowy kościoła dla parafii, której samodzielne utrzymanie jest koniecznością potrzebne, a która oteczoana protestanckimi osadami dla swęj szczerpłej liczby nie może sama złożyć potrzebnej 1/3 części na wybadowanie nowej świątyni. Łaskawie i szlachetnie Współobywatele nie zapomnijcie o biednych mych parafianach, którzy codziennie za Was modły do Boga zasylają.

Stodoly p. Strzelno, 26 maja 1891.

Ksiądz L. Kittel, proboszcz.

**Na wystawie** w Pobjedziskach obłożono z polecenia prokuratoryi aresztem kilka plugów normalnych systemu Ventzkiego, ponieważ odnośni fabrykanci nieprawie wyrób ten nasładowali. Przypadkowo zdarzyło się, że jednemu z wystawców wreczono medal złoty za fałszykat w chwili, gdy komornik sądowy kładł na plug areszt. — Tak donoszą do „Pos. Ztg.“

**Wronki.** W sobotę pała 8-letnia córka strażnika kolejowego krótko przed Wronkami koze na placie kolejowym; wtem nadjechał pociąg pędzący. Służbca koza pobięła na sam tor, ciągnąc za sobą owa dziewczynkę, tak że lokomotywa ją pochwyliła i na miejscu zabiła.

**Królami kurkowie** resp. marszałkami zostali: w Jutrosinie hotelista, p. Kozłowski, — p. Suchner; w Wronkach pp. Szramkiewicz, Jezierski, dyrektor Stahr; w Wrześni pp. Gunowski, Wiśniewski, Edward Raubud; w Skokach pp. Galecki, Włodarek; w Szamotułach pp. C. Frank, J. Wigelt, Łączkowski, Balcerek; w Ponieciu pp. Karol Schwan, Hoffmann.

**Domona królewska** Podstolica i Rataje, przeszło 2000 morgów blisko Chodźce, mają być wydzierżawione od przyszłego św. Jana (1892 r.). Dotychczas dzierżawi je p. Schwarzenberger. Do wydzierżawienia naznaczone jest termin na dzień 6 czerwca r. b. przed radcą referencyjnym Strückerem w Bydgoszczy. Chcący dzierżawić, musi mieć 96,000 majątku rozporządźalnego. Dzierżawa obecna wynosi 10,000 m. rocznie. Dawniej była ta własność Kierskich.

**Strzelno.** Zebrane Kółko rolnicze na Strzelno i okolice odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca o 5 godzinie po południu w Ksiażu. Porządek obrad: 1) Zwiedzenie gospodarstwa gospodarza Franciszka Głuszka. 2) Pogadanka o melioracyi. O liczy udział uprasza Prezes. — W czwartek dnia 28-go maja o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców. Porządek obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Sprawozdania członków zarządu. 3) Obró nowego zarządu. 4) Blizsze chwalenie odbyć się mającej się zabawy w lesie. 5) Wolne wnioski. 6) Przyjmowanie kandydatów na członków. Zarząd.

**Września.** W okolicy naszęj wskutek posuchy urodzaje dość smutny przedstawiają widok, wczoraj przeciągała burza, ale prócz grzmotu i bliskawicy żadnego śladu po sobie nie pozostawiła, bo ani kroplę deszczu nie

spadła na spragnioną glebę. Pszenica angielska, którą tutaj niektórzy obywatele posiali, zupełnie wymarła, tak że prócz bławatków nie innego nie widać, to też zaorują cale pola.

**Inowrocław.** W sobotę wieczorem spstrzeżono na placie kolejowym w Rycywi pomiędzy Chmielnikami a Wielką wsią trzechletnią córeczkę budnika kolejowego w chwili, gdy nadchodził pociąg osobowy z Bydgoszczy. Widząc to strażnik Domdey, pobięł do dziecka, lecz w tém porwala go lokomotywa i ucięła mu nóżkę, oraz zmiażdżyła głowę, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast. Dziecku przejechała maszyna nogę, tak, że je przewieść musiano do lazaretu powiatowego w Inowrocławiu, gdzie mu nóżkę amputować musiano.

**Od Strzałkowa.** Dnia 25 b. m. byliśmy świadkami niezwyklej uroczystości, jakiej najstarsi ludzie tutejszej okolicy nie pamiętają. Otóż w rzeczonym dniu odprawili w Stawie pierwszą mszą św. nowo wyświęcony kapłan ks. Jan Bronisz. O godzinie 10 mimo, że to był dzień powszedni, lud pobożny zapelniał piękny kościół stawski, a i inteligencyi naszęj liczyli zastępy przybył. Z probostwa w asystencyi ks. proboszcza Janasa, księży, znajomych i przyjaciół wyszedł neopresbyter i wśród śpiewu pobożnego przybył procesjonalnie do kościoła, gdzie odprawił pierwszą ofiarę bezkrwawą. Podczas mszy św. wygłosił kazanie ks. Jasiński, proboszcz z Biechowa. Po skończeniu uroczystości kościelnej księży i goście podążyli do Chwałkowic, gdzie wuj neopresbytera a dziezień tejsę wsi, pan Prądzyński hojnie podejmował licznie przybyłych gości. — Toast na cześć prymicynta wymownie sowy wniósł ks. Janas, rodziców jego ks. Poturalski i wśród ogólnej harmonii i radości upływał dzień uroczysty. Na twarzach rodziny neopresbytera jaśniała radość, że znów jeden członek został księdzem z tejsę staręj rodziny, przybył podobno razem z Dąbrówką do nas, a jeden z tejsę rodziny był opatem i zakonnicem opactwa w Paradzcu, a inny znów Bronisz był kanonikiem peplńskim i proboszczem w Stawie. Niech Pan Bóg błogosławi neopresbyterowi w najdłuższe lata.

**Olštyn.** Na niedzielne zebranie Towarzystwa „Zgody“ przybyło około 30 członków. Odczyt był: „O potrzebie oświaty“, nado odczytano wiersz: „Brzoza Gryzńska“, dalej deklamowano kilka wierszy. Na przyszłym zebraniu będzie odczyt o „Świętej Lipce.“

**W Ramsowie** na Warmii nie mogło się odbyć zapowiedziane zebranie celem założenia kółka rolniczego, ponieważ karczmarz, dzierżawca p. Bähr, w ostatniej chwili izby odmówił. Mimo to, zebranie się odbędzie i to w stodole gospodarza Kobuzińskiego. Powtarza się więc na Warmii, co się działo w zachodnich Prusach; wywierają nacisk, aby sal do zebrania nie dawano. To ruchu polskiego nie powstrzymają, owszem go przyspieszą.

**Toruń.** Emigracya do Brazylji jeszcze nie ustala; w niedzielę po południu przybyło do Torunia parowcem z Królestwa Polskiego około 15 rodzin, udających się do Brazylji. Kilka pań tutejszych udało się do tych niezszczęśliwych emigrantów, którzy się na Kępie ulokowali, aby ich nakłonić do powrotu do kraju. Usiłowania te były bezowocne, widocznie chcą ludzie ci p zkonać się naocznie o biedzie brazylijskiej. Na to już nie ma rady!

**Okropne zabójstwo.** Z Kolomyi piszą pod dnim 22 b. m.: „Wczoraj wieczorem w wsi Stecowej obok Sniatyna, gdy wójt Kuryluk rozszadł sprawę na polu o miedzę, chłop Iwan Bereza, czując się pokrzywdzonym, jednym zamachem odciął wójtowi głowę kosa!“

**Ignacy Pierchadzka**, nęstor szlachty polskiej, osiadły w Galicyi, zmarł w niedzielę w 101 roku życia w majątku swoim Uszkowicach pod Przemyslanami w Galicyi. R. i. p. **Protestantyzm.** „Zur selbständigen Tochterkindergemeinde“ w protestanckiej parafii Krzyż, zostało wyniesionych kilka wsi i osad pod nazwą parafii Drägo-Lukat(?) nad brandenburską granicą.

**Warszawa.** Henryk Sienkiewicz od dni kilku bawi w Lublinie, dokąd przybył wprost z Zakopanego, wezwany do łoża ciężko chorego ojca. Stan zdrowia p. Józefa Sienkiewicza jest grzycznym, już choćy z powodu 80 blisko lat, które dźwiga na sobie ojciec autora „Potopu.“ W sobotę udał się do niego prof. dr. Kosiński.

**Donoszą nam z Petersburga:** „Znany pan Przynicznyński nie kontentuje się już wyzyskiwaniem swoich, lecz wyludza pieniądze także od Rosyan. Był on tu podobno nawet u hr. Ignatiewa, a wszędzie rozpowiadał o swych olbrzymich zaszlagach. Czasby zaiste był, aby raz położono koniec tym wyzyskiwanom, przynoszącym ujme całemu społeczeństwu polskiemu, w którego imieniu pan P. śmie występować, zwłaszcza, że nie cofa się on już nawet przed nęstawianiem osób w miejscach publicznych. Tak napadł on niedawno temu bawiącego tu w int resach własnych a ogólnie szanowanego obywatela, pana Ch., w Eremitażu, zarzucając mu, iż „ścisga go i przesładuje na każdym kroku“, przyczem groził mu denuncyacyą i t. p. Dziwna to zaiste zarozumiałość, która dowodzi, że pan P. ma zbyt wielkie o sobie mniemanie. Na razie skończyło się na interwencyi służącego muzeum, który pana P. grzechnie wyprosił za drzwi, ale czy nie powtórzy on sceny tej komu innemu? Dla tego tem większą zaleca się wraze spotkania z nim ostrożność!“

**Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 28-go maja Boże Ciało, św. Germana B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49.

Zachód o godzinie 8 minut 5.

Pojutrze dnia 29-go maja św. Teodozyi p. i m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48.

Zachód o godzinie 8 minut 6.

**Emigracya do Brazylji.** Czytamy w „Berl. Tagebl.“:

Straszna scena ogłupionych wychodźców odegrała się wczoraj w poniedziałek na dworcu osobowym w Szpandawie. Serce rozdzierało się, patrząc na te zajścia. Znaczna liczba rodzin robotniczych z Królestwa Polskiego, ogółem 150 głów, przybyła w sobotę do Bremej, zkad, jak im fałszywie przedstawiono, miano ich bezpłatnie do Brazylji przewieść. Ale, jak się to już niejednokrotnie zdarzyło, brazylijski agent nie myślał wcale o zaplacie za nich należytości za podróż morską, a że wychodźcy nie mieli dostatecznych funduszy, przeto musieli pozostać na lądzie. Z pieniędzy, jakie posiadali, zakupiono dla wszystkich osób bilety na powrót do Torunia, poczem biedni wychodźcy musieli znowu wsiąść do wagonów. Widocznie atoli było, że byli niepewnymi co do swego losu. Myśleli zawsze, że w każdym razie dojadą do Brazylji. W czasie podróży zaczęli im się dopiero w głowie wyjaśniać i rozpoczął wzięcia ich, gdy się zorientowali, że ich znowu wiozą do ich ojczyzny. W Szpandawie musieli wysiąść z pociągu i mieli dopiero późniejszym pociągiem udać się do Charlottenburga. Podczas tejsę przerywy, od godziny 2 do 5 po południu, odgrywały się na dworcu sceny serce rozdzierające. Kobiety i dzieci, między nimi niemowlęta przy piersi, przeczęły głośnie narażać i lamentować. Gwałtem usiłowali mężowie wtargnąć ze swemi rodzinami do pociągu. Personal kolejowy oraz potowę służbę policyjną. Dwóch po polsku mówiących urzędników perswadowało bezustannie wychodźcom, ci żądali atoli ustawienie, aby ich odstawiono do Brazylji. Sytuacya stawała się tymczasem wielce krytyczną. Obawiano się najgorszych wystryków ze strony zróżniczonych emigrantów, którzy się rozłożyli wzdłuż peronu. Szef policyi poprosił i otrzymał do pomocy dla swych urzędników oddział czwartego pułku gwardyi, 23 żołnierzy, którzy wychodźców otoczyli. Przemocą udało się wreszcie o godzinie 5 wsadzić wychodźców do przeznaczonych dla nich pociągów.

Smutna to historia. Obecnie, jak widać z tejsę relacyi i gazet warszawskich, ruch emigracyjny znów się wzmagają. I tak donosi „Gazeta lubelska“ że w powiecie janowskim, w pobliżu granicy galicyjskiej zatrzymano i odstawiono do Lublina 64 włościan, którzy usiłowali przekroczyć granicę, aby udać się do Brazylji. Wśród nich 23 pochodzi z pow. lubartowskiego, tyluż z nowoaleksandryjskiego i 18 z krasnostawskiego. Ruch emigracyjny pojawił się w gub. lubelskiej w połowie kwietnia głównie po wsiach, leżących w okolicy Łęczny, Biskupie, Pawtowa, Krasnegostawu i Chelma.

Czytamy dalej w „Warsz. Dzienniku“, co następuje:

W obecnym czasie w kraju, a zwłaszcza w pobliżu granicy, aresztują wiele party wychodźców, zamierzających opuścić samowolnie ojczyznę i przebyć tajemnie linią graniczną. I tak np. w dniu 14 kwietnia dostawiono do Chelma 19 włościan, zatrzymanych w powiecie bilgorajskim, gdzie zamierzali tajemnie przebyć granicę, udając się do Brazylji. Przywódcę ich, jak się okazało, był włościan ze wsi Doruchca, powiatu chelmskiego, Mechal Wojtal, obecnie będący pod strażą. Wyjaśnił on, że myśl emigrowania do Brazylji, podał mu pierwotnie jakiś nieznamy przechoździen, który długo z nim rozmawiał i wychwalał życie w Brazylji. Znalazłszy się potem gdzieś na jarmarku, Wojtal się dowiedział, że wielu włościan przygotowuje się do emigracyi, poczem umówił się z niektórymi z nich jechać wspólnie, czyli innemi słowy sformował partję wychodźczą. W dniu 19 kwietnia we wsi Ostrówek, pow. chelmskiego, zaarrestowany został włościanin, 19 letni młodzieniec Józef Piętkowski, b. strażnik straży ogniowej lubels., również oskarżony o poddawanie do emigracyi.

I dalej: Pofnne propozycye i wezwania agentów emigracyjnych, ogłoszenia, bilety przejazdowe i t. p. papiery nazywane „dokumentami emigracyjnymi“, lud prosty istotnie uważa za dokumenty urzędowe i zupełnie im wierzy. Sam ten fakt, że papiery te przychodzą przez pocztę, uważa za dowód ich prawdziwości, przypuszczając, że skoro rząd nie zabrania rozsyłania tych „dokumentów“, to uznaje je za legalne, a emigracya uważa za pożądaną. Zresztą nie sam tylko lud prosty sądzi, że rząd proteguje ruch emigracyjny i nie przedsiębierze żadnych środków, celem ograniczenia go. Podobne zdanie wygłaszają także bardzo często inteligentni Polacy, nie obznajmieni (?) z środkami, jakie w swoim czasie były przedsięwzięte przez rząd i miejscowe władze administracyjne dla przeciwdziałania emigracyi. W takim samym też sensie tłómaczą także ostatnie rozporządzenie administracyjne: udzielenie jenerał gubernatorowi warszawskiemu prawo dozwalania na wydawanie bezpłatnych paszportów emigracyjnym osobom

stanu włościańskiego i mieszczańskiego. Zdanie to jest błędne.

Tymczasem według opowiadań dwóch zbiedzonych zamężnych kobiet, każda z nich z czworgiem dzieci, z których najstarsze miało lat 9, najmłodsze zaś po 7 i 5 miesięcy, które przybyły onegdaj do Poznania i były w redakcyi „Wielkopolanina“, rząd rosyjski popiera emigracyą, i to nie do Brazylji, ale na Kaukaz. W tym celu władze rosyjskie rozstały okólniki do przełożonych gmin z poleceniem, żeby się rozpytywali, koby z ludności chciał przenieść się na Kaukaz, i żeby od takich ochotników zbierali podpisy własnoręczne na dowód, że się zobowiązują do wędrowki. Okólniki te były pisane i czytane ludzom po rosyjsku — i stało się, jak zwykle: lekliwi na chybi trafi podpisywali, nie wiedząc, o co chodzi, byle się nie narażać wójtowi; przeznorniejsi i śmielsi nie dawali podpisu. —

Równocześnie policyjni urzędnicy w Warszawie i na prowincyi (n. p. w fabrycznej Rudzie Guzowskię) chodzili tu i tam do mieszkań uboższych ludzi, układali jakieś wykazy, czem się trudni mał, czem matka, ile dzieci w rodzinie i t. p. — i co są powiadali, że po 1 Maja, według kalendarza rosyjskiego, trzeba będzie wyrobnikom i różnym biedakom ruszać na Kaukaz. — O kim posłyszaly władze, że myśli o podróży do Ameryki, takiego pakowano nawet do kozy za żelazne kraty, i ten dostał się na samo czoło listy kandydatów na Kaukaz. Takimiu losowi uległ miedzy innymi Józef Fadura, zakupiając, mał jednej z kobiet, którym zawdzięczamy ciekawą tę opowieść. Za to, że myślał przenieść się do Ameryki dostał się na wiele miesięcy pod klucz; opuszczona żona żyła tymczasem o chlebie proszonem, bo nie starczył jej własny zarobek w pończoszarni dla czworga dzieci, a gdy jej pozwolono odwiedzić męża uwięzionego, pokazano jej go tylko po za kratą żelazną, jak „wilka w menażeryi.“

Tak samo mniej więcej postąpiono sobie z Atonim Czaplarskim, szwecem z Warszawy, mężem drugiej kobiecin. Chcąc uniknąć srogiego losu, sprzedał na przedce, co i jak mogli; jeden zebrał 28, drugi 26 rubli, i wprowadzając żony, dziecisko, niemowlęta w powijakach — na zachód, kędy poniosą oczy, byle jak najdalej od Kaukazu i opieki carskich rządów!! Obie rodziny wkuپیły się na parowiec, pływacy Wisła do Włocławka, ztamtąd pędziły pieszko lasami, manowcami na Brześć Kujawski, Radziejów, ku pruskiej granicy. Tu nocą opłacili się obeszczynom, oddając niemal resztę grosza, po 18rs. każdy. W pierwszej wsi po stronie pruskiej, w Chelmech w Inowrocławskim, podziękowali Bogu, że już ich nie dotęgnie w nahajkę zbrojna ręka. — O proszonym chlebie wlokło się to wypłoszone stadko z piskletami, razem dusz dwanaście; jakimi drogami, nie umiay powiedzieć kobiety. Dnia 23 b. m. w sobotę wieczorem stanęły ofiary gwałtu moskiewskiego w Poznaniu. Jako przytulisko chwilowo wskazyli im ludzie gospodę rzeźnika, nr. 38 przy ul. św. Marcina. — Czy i jak długo będą tu mogli pozostać niekajacy „obcokrajowcy“ — nie wiadzą. Myślą przeto o dalszej tułaczce do Galicyi. A czém zaspokoić głód własny, żon i niemowląt u piersi matek? — Może znajdy zarobek chwilowy, bo wszakże jeden jest szwecem, drugi także umiał w Warszawie zapracować na chleb.

Kto chce o tułaczach dowiedzieć i przekonac się lepiej, aniżeli my to uczynić zdolni naszym opisem, niech się potrudzi na ulicę Świętomarciną nr. 38.

### Ostatnie telegramy.

**Frankfurt n. M.**, 27 maja. Wczoraj po południu o godzinie 6 urwał się nieuniknionym dotychczas sposobem balon międzynarodowej wystawy elektrycznej i wraz z pasażerami popędził w znaczną wysokość w stronę północno-wschodnią. Spadł on po trzech kwadansach szczęśliwie na wolne miejsce, wskutek czego pasażerom i służbie nie się stało.

**Dunkierka**, 27 maja. Wskutek eksplozji nafty powstał ogień w fabryce Condekerqua. Pożar ogarnął 7 domów sąsiednich. 10 osób zginęło w płomieniach, liczba rannych bardzo wielka. W całym mieście zapanowała straszna panika. Istnieje obawa, że pływacy petrolei dostanie się do sąsiedniego kanału i że przeniesie ogień do sąsiednich wielkich składów, w których znajduje się kilka set barylek nafty.

**Parýż**, 27 maja. Pomiędzy dyrektorami Towarzystwa omnibusów a syndykatem robotników stanęła już ugoda tej treści, że Towarzystwo przyjmie napowrót wszystkich strejkujących i skróci czas służby dziennej na 12 godzin. Wskutek tego powrócili wszyscy strejkujący dzisiaj w południe na nowo do służby.

**London**, 27 maja. Izba niższa odrzuciła dziś 75 głosami przeciwko 52 wniosk Sturta, żądający nadania kobietom prawa głosowania, prawa wyboru do sejmików hrabstw angielskich.

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

\* **Wielka Encyklopedia powszechna** ilustrowana postępuje powoli, ale systematycznie naprzód. Wydane dotychczas zeszyty (25) świadczą o starannym doborze artykułów naukowych i informacyjnych, tudzież o przesłanym wykonaniu niektórych większych ilustracji. Z tych ostatnich wyszczególniają się arabski różnych stylów i narodów, przedwzrostkiem zaś kolorowana podobna ponsowych i błękitnych ar (papugi). Z części literackiej wymieniamy artykuły p. Chmielowskiego (o literaturze apokryfów i inne). Z dziejów sztuki S. Smolikowskiego artykuł z ilustracjami o Apolinie w sztuce i obszerne rozprawy, dokonane zbiorowami siłami o Arabii i Aragonii (geografia, etnologia, przyroda, historia, medycyna, religia, literatura, prawo sztuki itd. tych krajów). Działy inne odznaczają się krótszemi ale sumiennie opracowanymi i czerpanymi z najlepszych źródeł wiadomościami. Dość będzie wymienić imiona takich współpracowników jak historyk i profesor uniwersytetu warszawskiego A. Pawłowski, prof. dr. A. Okolski, literat E. Lubowski, etnolog dr. Karłowicz, dalej Ochorowicz, Korzon, Siemiradzki itp., aby powziąć wyobrażenie o wysokim poziomie naukowym i istotnej korzyści, jakie przynosi naszemu publicznosci powyższa Encyklopedia.

\* **Tygodnika Ilustrowanego nr. 72** wyszedł z druku i zawiera: Od redakcji. — Wykształcenie, wychowanie przez J. K. — Szary wilk, powieść przez Adama Krechowickiego (ciąg dalszy). — W wiosenną noc przez M. Konopnicką, z rysunkiem R. Kochanowskiego. — Z promiennych wiosny przez N. S. z rysunkiem J. Maszyńskiego. — Listy T. T. Jeża. — U pana Naprstka, szkic z życia czeskiego przez Edwarda Jelinka (dokończenie). — Wspomnienia z Albanii przez K. B. (ciąg dalszy). — Nasze ryciny przez m. — We śnie i na jawie, studium psychologiczne przez Włodzimierza Zagórskiego (ciąg dalszy). — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Z arabskich przez Czesława z rysunkiem Wł. Zamarajewa. — Z symfonii wiosny

przez n. z rysunkiem A. Badowskiego. — Wystawa międzynarodowa sztuki w Berlinie. — Przejście Merkurę, przez Deodata. — Kronika. — Z tygodnia. — Polityka. — Silva rerum. — Nowe książki. — Odpowiedzi od redakcji. — Bibliografia. — Rebus. Ryciny: Pierwsze folki. — W Alejach, rysunek oryginalny Władysława Podkowińskiego. — Wypoczynek, rysunek z obrazu D. Casto-Plasencia. — Szkiec wiosenne, rysunek Fr. Kostrzewskiego. — Dodatek: Antek, opowiadanie przez Celiją (arkusz 5-ty).

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 26 maja. **BAZAR.** Hr. Mielżyński z Iwna, Kokociński z żoną z Londynu, Downarowicz z Kowna, hr. Żółtowski z Ujazdu, Stablewski z Wrocławia, Spolski z Królstwa Polskiego, Unrug z Małpina, Moszczeński z Kolubek. **KAMIŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Kruszka z Barcina, pani Tomaszewiczowa z córka ze Studzieńca, Kutzner z Warszawy, radca zdrowia dr. Gorczyca ze Strzelna, Sehm z Gubeny, Wassermann z Wrocławia.

**Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk,** Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) **Poznań,** 27 maja. — (Sprawozdanie giełdowe). — Stan powietrza: pochm. Zyto: bez in. Okowita: niżej. Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opad. 50-ta 49,60 pl. 70-ta 49,80 m., maj 50-ta 49,60 m., 70-ta 49,80 m., sierpień 50-ta 71,40 m., 70-ta 51,60 m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wy-

powiedziana —, — młk. w miejsc bez beczki 50-ta 49,60 młk., 70-ta 40,80 m., kwiecień 50-ta —, — m. 70-ta —, — m.

Poznań, 27 maja. — Ceny maki. — Pszena na 27,50 r. a na 28,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 27 maja 1891.	T O W A R		
	piękny	średni	posłedni
Pszenica . . . . . 100 kłg.	25	24 5/8	24
Żyto . . . . .	20	40	20
Jęczmień . . . . .	18	15	14 5/8
Owies . . . . .	17	30	16
Groch wrzący . . . . .	17	50	17
na paszę . . . . .	16	15	16
Kartofle . . . . .	5	60	5
Rzepak . . . . .			
Rzepak . . . . .			
Lubin złoty . . . . .	9	50	8
niebieski . . . . .	8	7	20

**Urzędowe sprawozdanie targowe** komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 27 maja 1891.

Przedmiot.	T O W A R			w przeliczeniu
	dobry	śred.	posł.	
Pszen. najw. sa 100 kł.	—	—	—	—
Żyto najw. najn.	20 60	20 20	—	20 30
Jęczm. najw. najn.	18 50	17 50	—	—
Owies najw. najn.	18	17	—	17 75

**Inne artykuły.**

	najw.	najniż.	wprze.
Słoma (prosta) 100 kł.	5	4	50
Słoma (targana) 100 kł.	5	4	50
Siano 100 kł.	5	4	50
Grosz 100 kł.	5	4	50
Soczewica 100 kł.	5	4	50
Fasola 100 kł.	5	4	50
Kartofle 100 kł.	5	4	50
Wolowina (kruka) sa i kl. 100 kł.	120	110	115
śred. 100 kł.	120	110	115
Wiosnowina 100 kł.	120	110	115
Ocielina 100 kł.	120	110	115
Skopowina 100 kł.	120	110	115
Słonica 100 kł.	120	110	115
Małto 100 kł.	240	180	210
Jaja 100 kł.	220	20	225

**Bydgoszcz,** 26 maja. Pszenica: dobra, zdrowa 280—242 młk., posłednia — młk., piękna ponad notowanie. Zyto dobre, zdrowe gatunki 195—206 młk., posłednie — młk., piękne ponad notowanie. Jęczmień według jakości 160—168 młk., do browarów bez in. Groch na paszę 150—162 młk., wrzący 165 do 180 młk. Owies według jakości 165—176 m. Okowita 50-ta 71,25, 70-ta 51,50 m.

**Wrocław,** 26 maja 1891. Zyto (za 1000 funt.) —, — wypowiedziano — centa. Cena wypowiedziana — młk., na maj 215,0 żąd., maj-czerwiec 212,0 żąd., czerwiec-lipiec 207,0 żąd., lipiec-sierpień 195,0 żąd., wrzesień-październik 189,0 żądano. Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 170 m. podaku konsum., —, — wypowiedziano — litr. uplyn. wypowiedziane — m., na maj (50-ta) 70,30 żąd., (70-ta) 50,50 żądano, maj-czerwiec (70-ta) 50,80 żąd., (50-ta) —, — żąd czerwiec-lipiec 50,80 żąd., lipiec-sierpień 51,50 żądano, sierpień-wrzesień 51,50 żądano.

**Cena wypowiedziana na dzień 27 maja:** tyto 215,00 młk., pszenica — młk., owies 169,00 młk., msp —, —, olej rzeplowy 62 50. Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 młk. podz konsum.) dnia 26 maja (50-ta) 70,30 młk (70-ta) 50 50 młk.

**Postanowienia**

miejski	za 100 kilogramów					
	najw.	naj.	naj.	naj.	naj.	naj.
czekki	M	F	M	F	M	F
średni	M	F	M	F	M	F
lekkie	M	F	M	F	M	F

**Magdeburg,** 26 maja. — Układ ziar nisty excl. worka 9 3/4, 17 80, cukier ziarn. excl. 88% 16 90, cuk. ziarn. excl. 75% Remdem. — Drugi produkt excl. 75% Remdem, 14 30. Usposobienie: stala. f. Rafinada chlebowa —, — f. Ra finada chlebowa 28 50, mielona rafin. II z beczk: 28 25, miel. Melis I z beczką 28 50. Stala — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Ham burg sa maj 13 30 placono, 12 33 1/2 żąd., czerwiec 13 1/2 plac. 13 35 żąd., lipiec 13 40 plac. 13 42 1/2 żąd., sierpień 13 50 placono, 13 52 1/2 żąd. Stala — Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — otr.

**Magdeburg,** 26 maja. — Układ: cicho, za maj-czerwiec 86 — żąd., czerwiec-lipiec 86 1/4 żąd., lipiec-sierpień 88 1/4 żąd., wrzesień-październik 87 1/4 żąd. — Kawa good average Santos sa maj 86 —, za wrzesień 81 1/4, za gruzdzeń 73 1/2, za marzec 71 —. Usposobienie potw. Obrót —, — miech.

**Stan powietrza.**

Dnia 26 maja 1891 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.
Kielce . . . . .	758	Pln. Pln. W. 6	pochlumne
Aberdeen . . . . .	756	W. Pln. W. 2	pochlumne
Chrystianstad . . . . .	765	W. Pln. W. 2	deszcz
Kopenhaga . . . . .	769	W. 6	zachm.
Sztokholm . . . . .	769	Pld. Z.	2 pół zachm.
Osparanda . . . . .	763	W.	1 pół zachm.
Petersburg . . . . .	762	spokojnie.	pół zachm.
Moskwa . . . . .	762		
Cork, Queenst. . . . .	769	Pln.	4 pogodnie
Brest . . . . .	757	Z. Pld. Z.	3 zachm.
Welder . . . . .	754	Pld. Pld. Z.	2 zachm.
Wit . . . . .	763	Pld. Pld. W.	1 deszcz
Hamburg . . . . .	755	Z. Pld. Z.	8 zachm.
Swinemünde . . . . .	754	Pln. W.	2 zachm.
Neufahrwasser . . . . .	763	Pln. W.	1 mgła
Kłajpeda . . . . .	755	Pld. W.	3 bez chmury
Parýz . . . . .	769	Pld. Pld. Z.	3 pół zachm.
Monaster . . . . .	768	Z.	5 pół zachm.
Karlsruhe . . . . .	758	Pld. Z.	5 zachm.
Wiesbaden . . . . .	718	Z.	2 pochmurne
Mnichow . . . . .	759	Z.	2 pogodnie
Kamienica . . . . .	758	Z.	2 deszcz
Berlin . . . . .	764	Z.	5 zachm.
Wiedeń . . . . .	755	Z.	5 bez chmury
Wrocław . . . . .	766	Z.	2 zachm.
Sle d'Aix . . . . .	760	Pln. Pln. W. 3	zachm.
Nizza . . . . .	767	W. Pln. W. 1	1 pogodnie
Tryest . . . . .	757	Z.	1 pół zachm.

<sup>1)</sup> Nocą deszcz. <sup>2)</sup> Wczoraj po południu burza. <sup>3)</sup> Nocą burza.

**Głóg na stan powietrza.**

Pas najniższego ciśnienia idzie od morza do noonego ku PldW. do morza czarnego, a najwyszym jest ciśnienie przy morzu białem. Przy barometrycznej niższej leżą ponad północnym i południowym morzem. W Niemczech trwa dalej powietrze pochmurne z deszczami. Temperatura, z wyjątkiem wschodnich dzielnicach, znacznie opadła, w Czechach zachodniej leży o 1/2 st. pod normalną, natomiast we Wrocławiu o 2, w Kłajpedzie o 7, ponad normalną. Przy wyrzachu niemieckim w Niemczech południowych zasły miejscami burze. Zapowiedzi lepszego powietrza nie ma na razie.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.**

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temperatura
26. Pop. 2	749 8	PldZ.	silny zachm.	+14
26. Wie. 9	751 1	Pln.Pln.Z.	u. ponuro	+14
27. Ran. 7	752 8	Pln. um.	zachm.	+11

We wtorek dnia 26 b. m. wieczorem o godz. 10-tej zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w 79 roku życia nasz najdroższy mąż i ojciec  
**Franciszek Adamczewski,**  
weteran wojsk polskich z r. 1831.  
Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. o godz. 1/27 wieczorem z domu żałoby Chwaliszewo nr. 48, o czym krewnym i znajomym donoszą strapieni  
*żona, syn i córka.*  
Poznań, dnia 27 maja 1891. (1837)

Dzisiaj rano o godzinie 6-tój rozstał się z tym światem, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, ś. p.  
**Jan Adam Markiewicz**  
licząc lat 58. (1833)  
Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek dnia 28-go b. m. o godzinie 7-miej wieczorem a spuszczenie zwłok do grobu dnia następnego o godz. 10-tiej z rana, o czym krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszą ciężko strapieni  
*żona i dzieci.*  
Dalewo, dnia 26 maja 1891.

Przewielebnemu Duchowieństwu, kochanym Przyjaciołom i licznyim Znajomym składam za tak wielkie i żywe dowody współczucia z powodu śmierci ś. p. najdroższej żony mojej najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“ (1835)  
**Władysław Kamiński.**  
Poznań, dnia 27 maja 1891.

1891  
**Praga**

**Powszechna Wystawa krajowa**  
na obchód jubileuszowy pierwszej wystawy przemysł. w Pradze r. 1791

pod protektoratem  
Jego ces. i król. Mości Cesarza Franciszka Józefa I.  
od 15 maja do 15 października 1891.  
Sztuka, nauka, przemysł, rolnictwo, uroczyści, wystawy czasowe, fontaine lumineuse, zjazdy, loterya itd. itd. (15-8)

**Obwieszczenie.**

Tatejszy tegoroczny  
**Targ na wełnę**

odbędzie się w piątek i sobotę dnia 12 i 13 czerwca r. b. na placu Sapieżyńskim i Wronieckim i rozpocznie się dnia 12 czerwca o godzinie 6 rano. Ustawienie namiotów do wełny może się rozpocząć z dniem 4 czerwca r. b. Ustawienie i urządzenie wag oraz przyrządów do ważenia wełny na placach targowych i w odpowiednich realnościach dozwolone jest natomiast dopiero od 9 czerwca r. b. Jako odpowiednie uznane są tylko dziedzinie realności graniczących z placami targowymi wełny, w których pomiędzy miejscem składowym a zamieszkałymi budynkami pozostaje wolnego miejsca najmniej na 3 metry, jeżeli się na nich znajduje normalny hydrant uliczny, wraz z odpowiednią rurą i węzłem odpowiedniej długości.

**W sieniach, sklepach, mieszkalnych lokalnościach i składach nie wolno wełny umieszczać.** Wałtuchy, przeznaczone do składania i sprzedawania wełny w namiotach, można już od 9 czerwca r. b. przywozić na place targowe i składać w namiotach. W wszelkich innych przypadkach dozwolone to jest dopiero z dniem 11 czerwca r. b.

Przed rozpoczęciem targu zakazane jest:  
a) wywieszanie tablic oznajmujących sprzedaż wełny na placach i przed składami na dziedzinach na to przeznaczonych;  
b) rozprzeczanie, sprzedawanie, odwożenie lub inne usuwanie wałtuchów w namiotach i składach wełny na placach i wspomnianych realnościach;  
c) ważenie wełny na przeznaczonych na ten cel wagach do wełny, natomiast ważenie na tutejszej wadze miejskiej nie podpada pod ten zakaz. Do wyładowania albo naładowania nie wolno wozom na ulicach przejściowych przy placach targowych stawać lub zajeżdzać obok siebie, jedynie po za sobą. Próżnym wozom od wełny nie wolno stawać i zatrzymywać się ani na placach targowych ani też w pobliskich ulicach dozwoowych. Naładowanie lub wyładowanie wozów na placach targowych uskutecznić należy szybko przy pomocy dostatecznych sił roboczych. Po ukończeniu pracy muszą natychmiast place targowy opuszczać. Nie wolno zrzucać wałtuchów na ulice przejściowe w sposób któryby mógł zastawiać załyk ruch na ulicach. Niestosujących się do powyższych przepisów targowych, spotka prawem przepisana kara. Poznań, dnia 23 maja 1891. (1834)

**Obrazki do Pierwszej Komunii świętej** w kolorowej obwódce, z piękną ryciną Niepokalanego Pożęcia Najsw. Panny Maryi poleca i odwrotną postać wysłała **Drukarnia Kurjera Poznańskiego.** Polecam się do upiększenia kościołów i kaplic, **buduje nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.**

**Posadzkę wenecką „Terrazzo“** dla kościołów wykonywam w jednej całości na miejscu, mocno i trwałe. **Marcin Piotrowski,** Zakład kościelno-artystyczny, Fabryka ołtarzy, figur św., Stacel Drogi Krzyżowej w różnych wielkościach z tak zwanego Carton-cement, Carton-pierre i t. d. oraz skład przyborów kościelnych, **Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.** Wszelkie reperacje wchodzące w zakres robot kościelnych, wykonuje się starannie i tanio.

**Wody mineralne nalewu 1891 sole i lugi do kąpieli** poleca (1701)  
**R. Barcikowski.**

**Wypredaż!**  
Z powodu przeniesienia handlu, wypredaje wszelkie artykuły mego bogato zaopatrzonego składu a mianowicie: Artykuły toaletowe, skórzan wiedeńskie, perfumerya francuzką i angielską, parasole, laski, krawaty, rękawiczki, bieliznę męzką, towary trykotowe, przedmioty do podróży, płaszcze gumowe i garderobę myśliwską po bardzo niżonych cenach.  
**Desfossé Successeur de Montigny**  
Właściciel **J. RAZER,**  
Ulica Wilhelmowska nr. 26. (1649)

**Porter**  
angielski (marcowy) wywar również **Pale-Ale** poleca  
**W. Becker,**  
Wilh. plac 14. (1728)

**Dozór kościelny w Dąbrówce (Gross Damm)**

**Porter**  
angielski (marcowy) wywar również **Pale-Ale** poleca **W. Becker,** Wilh. plac 14. (1728)

**Wodę mineralną** prawdziwie niezrównaną **ś. Jakuba kropki** żołądkowe na kat-r żołądka, kiszek, kurcz żołądkowy i osłabienie, kolke, zżęgnię, wstręt, wonity, cierpienia śledziony, wątroby, nerki itp. są dotąd naj-  
**Prof. Dr. Liebera** prawdziwy **Elixir** wzmocnienie nerwów jest najlepszym środkiem na różne cierpienia nerwowe butelka po 1 3/4, 3, 5 i 9 marek. Szczególnie opisane w książce „Krankenkost“ której nabyć można gratis i franco w Poznaniu u p. apt. Szymankiewicza, w Gnieźnie u p. Bert. Hutha, w Trzemesznie u p. Wł. Koszutskiego. (1870)

Poznań **GLOBUS** Hotel Rzymski  
**Michałowski & Kardoliński**  
poleca uprzejmie nowo nadeszłe: całe garnitury, oraz wszelkie przybory do wyrabiania kwiatów papier jedwabny w rozmaitych odcieniach. — Rylniki szklane „Flower Troughs.“ — Towary japońskie, chińskie, skórzane, globusy, cyrkle, torby, papiery rysunkowe, kancelaryjne, konceptowe, fantazyjne etc. (1836)  
Artykuły dewocyjne niżej zakupu  
Nowość  
książki do kopiowania bez wody.  
Rejestra gospodarze.  
Druki i litografie wszelkiego rodzaju wykonują się szybko i tanio. Wypredaż towarów odłożonych po znacznie zredukowanych cenach.

**Królewski dyrektor policyi v. Nathusius.**  
**Adoracya Najświętszego Sakramentu**  
w czasie  
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa w czasie uroczystości Bożego Ciała  
przez  
**X. Witolda Olszewskiego,**  
wikaryusza przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.  
Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.  
**Drukarnia Kurjera Poznańskiego.** w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.  
**Na pamiątkę I. Komunii św.** Obrazki czarne i kolorowe począwszy od 5 młk. za sto. Książeczki do nabożeństwa Anioł Pański, 190 stron, po 20 fen. Różnice na trwałym druczku, począwszy od 1 m. za tuzin — poleca **Księgarnia Nowa — J. Kwaśniewski,** Poznań, Jezuita ulica 12. (1809)

Mikrofon Nr. 55. **A. Cichowicz.** Mikrofon Nr. 55.

**POZNAŃ.**  
Hurtowny handel win  
założony 1865 roku.

Składy w Poznaniu:  
Berlińska ulica Nr. 7.  
Bismarkowska ul. Nr. 2, 3, 4, i 11.

Składy na Węgrzech:  
w Taliu, w Madzie i  
w Tolczwie pod Tokajem.

Przeniosłszy piwnice moje, położone przy ulicy Berlińskiej pod Nr. 4 i 5 na  
**ulicę Bismarkowską Nr. 2, 3, i 4** (1243)  
(dawniejszy tunel Bismarcka), zaopatryłem takowe obficie w wszelkie gatunki win, a mianowicie  
po ostatnim, osobistym, korzystnym zakupie w

**wina górno-węgierskie,**

które po umiarkowanych cenach polecam w najtańszych i najszlachetniejszych gatunkach.

Znane moje z dobroci i czystości

**stare wina tokajskie**

dla dzieci i osób słabych, polecam po cenach najprzystępniejszych

Wielbnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam

**wina mieszane**

(vinum de vite purum)

które pod moim osobistym dozorem na Węgrzech litr M. 2,00

Próby i cenniki rozsyłam na żądanie gratis i franko.

**A. CICHOWICZ,**

Skład główny i kantor: Róg ulicy Berlińskiej i Bismarkowskiej.

Fabryka organów  
**Ed. Wittek w Gnieźnie**

poleca się do budowania nowych  
**organów kościeln.**

po taniach cenach pod 10cio letnią  
gwarancją. Reperacje i strojenia  
wykonuje się spiesznie i tanio. Na  
żądanie mogą przedłożyć najlepsze  
pol. emia. (1732)

**K. Nowakowski**  
w Inowrocławiu

poleca (1800)  
**CYGARA**

hamburskie, bremeńskie i im-  
portowane w wielkim wyborze po  
cenach przystępnych.

Zamówienia pozamięscowe usku-  
tecznia się franko.

Wielbnemu Duchowieństwu  
i Szanownym Dozorom kościoła  
poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

**organ**

i wszelkich reperacji takowych  
i przyrzeka, że będzie się sta-  
rał podjąć prace wykonywać  
zawsze sumiennie i po niskich  
cenach. (1866)

**Roman Hoffmann,**

**Piekary 21.**

**Panie** chcące czas pewien spe-  
dzić pod opieką aku-  
szerki, znajdują spój-  
ki i troskliwą opiekę u

**R. WOLNIAKOWEJ,** Poznań,  
ulica Nowa nr. 11, III p. (1373)

**Katolicki szpitalik dla dzieci**  
w solankach Jastrzębskich

(Königsdorf Jastreb)  
zostanie otwartym **1 czerwca r. b.** i przyjmuje dzieci od 4-14 lat  
na kurację i pielęgowanie.  
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela lekarz kąpielowy  
**Dr. Witezak** także.

**Brak kościołów katolickich w Berlinie**

opisywany przez wszystkie gazety katolickie, omawiany na  
zebraniach prowincjonalnych i wiecach katolickich i zalecany  
miłosierdziu współwyznawców, istnieje dotąd. Niziej podpisany  
który ma sobie powierzonych 22 tysięcy dusz w północno-  
wschodniej części Berlina, a rozporządza tylko walącą się ka-  
plicą z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików o jałmużnę  
na budowę kościoła św. Piusa. Parafia św. Piusa jest bardzo  
uboga. Katolicy zlitujcie się nad nami. (1865)

**Ks. Frank u św. Piusa**  
w Berlinie Pallisadenstr. 73.

**Krawiec**  
**K. Skoraczewski,**  
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 4,  
obok Hotelu du Nord,  
wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie kra-  
wiewstwa wchodzące podług najnowszych  
amerykańskich, francuzkich i angielskich żurnali.

**J. Krysiwicz,**

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
**św. Marcin N. 65**

poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach:  
**aparaty gorzelnicze**

do ciągłego odpalania, jak również (1300)

**znaczny zapas**

**rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.**

Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wy-  
konywa się szybko i sumiennie.

**Całkowite odnawianie**  
**wnętrzy kościelnych**  
wykonuje jak najsamienniej po cenach przystępnych  
**T. Maciejewski,**  
pożłotnik,  
Poznań, Św. Marcin 78, w bliskości kościoła.  
(1528) *Interes założony w r. 1860.*

**Szczecińskie mydła do prania,**

**Krochmal ryżowy i pszenny,**

**Swiece stearynowe wiedeńskie i kuchenne,**

**Swieża oliwę prowanska,**

**Czekolady, wanilia, esencją octową,**

**Stare araki i koniak,**

**Mydła toaletowe, perfumy i gąbki**

w największym wyborze (204)

**R. Barcikowski.**

**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
**„VULKAN“**

(1019) **I. F. J. Komendziński w Dreźnie,**  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy  
i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych  
handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Rządzca**

żonaty, 47 lat łączący, z wyższem  
wyszkoleniem gimnazyalnem, silny,  
zdutny, pilny i energiczny, znający  
się gruntownie na uprawie roli, sie-  
wie i chodowaniu inwentarza —  
świadectwa i rekomendacje bardzo  
dobre — obecnie w miejscu poszu-  
kuje od 1 lipca r. b. odpowiedniej  
posady na deputat. Żona może  
się też tudnić gospodarstwem;  
odchdzi dla tego, że kolonizacya  
pruska zakupiła tę wieś, a Polaka  
rodowitego trzymać nie chcą. Adres:  
N. N. poste restante Dobrzyca po-  
wiat Jarocin. (1813)

**Majątki!**

ziemskie większe i mniejsze do sprze-  
dania i wydzierżawienia pod korzy-  
stnymi warunkami. Ignacy Rappaport  
Lwów (Galicya). (1816)

Poszukuje się  
**kucharki**  
obeznanej z dobrą kuchnią, którąby  
chciała przyjąć korzystnie miejsce do  
polskiej rodziny w Londynie, a któ-  
raby po mniej więcej półrocznym  
tamże pobycie wróciła do kraju ra-  
zem z państwem. Zgłosić się można  
do **Ekspedycji Kurjera Poznań-  
skiego** sub L. K. 1830.

**Organista**  
żonaty, umiejący kościć, od  
1. 7. r. b. potrzebny w Le-  
chlinie p. Skoki. (1833)

**Akademik**  
Polak poszukuje miejsca do-  
mowego nauczyciela na wsi.  
Zgłoszenia przyjmuje Wiel-  
możny ksiądz Patron Wawrzy-  
niak w Śremie. (1799)

**Malżeństwo.** Sierota z 160,000 m.  
poszukuje męża z do-  
brą egzystencją. Oferty upr. się sub  
G. A. poste rest. Berlin, Zimmerstr.

Jak w dawniejszych latach i w bieżącym  
roku przyjmujemy (1783)

**węlnę**  
**na jarmak poznański**  
do komisowej sprzedaży.

Prosząc o łaskawe wczesne zgłoszenia się  
nadmieniamy zarazem, że węlnę przyjmować  
będziemy do namiotu naszego na placu Sapi-  
ezyńskim od dnia 9 czerwca r. b.

**Bank Rolniczo-Przemysłowy**  
**Kwilecki Potocki i Sp.**

Sklad i fabryka rękawiczek i czapek  
**W. STARK,**  
Poznań, Stary Rynek 81  
obok pałacu hr. Działyńskich,  
poleca

Rękawiczki gładkie i duńskie zna-  
ne z wybornego kroju.  
Krawaty angielskie, francuzkie.  
Najnowszy obowiązek „Four in  
hand“ do wiązania w bogatym  
wyborze.  
Prawdziwe saffanowe poduszki  
w wszystkich wielkościach.  
Portmonetki, torby ofiobachskie,  
Kalesze latowe, parasole dam-  
skie i męzkie.  
P. S. Wszelkie zamówienia w zakres fachu mego wcho-  
dzące uskuteczniamsz szybko i tanio. (1411)

Spodnie, kaftanki i przeście-  
radła jelonkowe.  
Czapki, guziczki do mankiet  
i gorsu, szelki, grzebienie  
i szcztotki, perfumy i mydła  
z fabryk pp. Ed. Pinaud,  
Lublin & Piessé etc.  
Birety, obojczyki dla Wiele-  
bnego Duchowieństwa po ce-  
nach niskich lecz stałych.

**Superfosfaty**  
oraz

**mąkę z żużli Thomasa**  
na pył mieloną (75% Feinmehl) z fabryki „UNION“  
w Szczecinie. (1689)

**Kainit, saletre**

pod nader korzystnymi warunkami polecają

**Jasiński & Ołyński.**

**Copoty Dogodne mieszkania Zoppot**  
większe i mniejsze  
w pobliżu kurhanu i damskich kąpiel  
ma do wynajęcia każdego czasu  
**Golańska w Copotach, Eisenhardtstrasse 13**  
Uprasza się o jak najrychlejsze zgłoszenia. (1805)

**St. Opieliński.**

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku  
w **Krotoszynie**  
poleca (1664)

**Swiece ołtarzowe**  
wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czystego  
wosku pszczelanego białego i żółtego, ceny zwykłe.  
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franko.

Do zakładania nowych i prze-  
rabiania starych (1795)  
**piorunociągów**  
podług najnowszego systemu, z udo-  
wodnieniem prądu galwanicznego,  
z prawem wydawania świadectw  
celm w zniżeniu opłaty asekuracyj-  
nej, — poleca się

**Franciszek Mueller.**  
budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcji prowincjonal-  
nego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.  
Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewido-  
wanych piorunociągów w Księstwie, wyśetam na żądanie bezpłatnie.

**L. Zboralski**  
**HURTOWNY HANDEL WIN**  
w Pleszewie  
(1175)  
założony w roku 1853

poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione  
**wina górnowęgierskie**  
począwszy od Mrk. 1,50 za litr w beczce.  
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

**Wino mieszane**  
vinum de vite

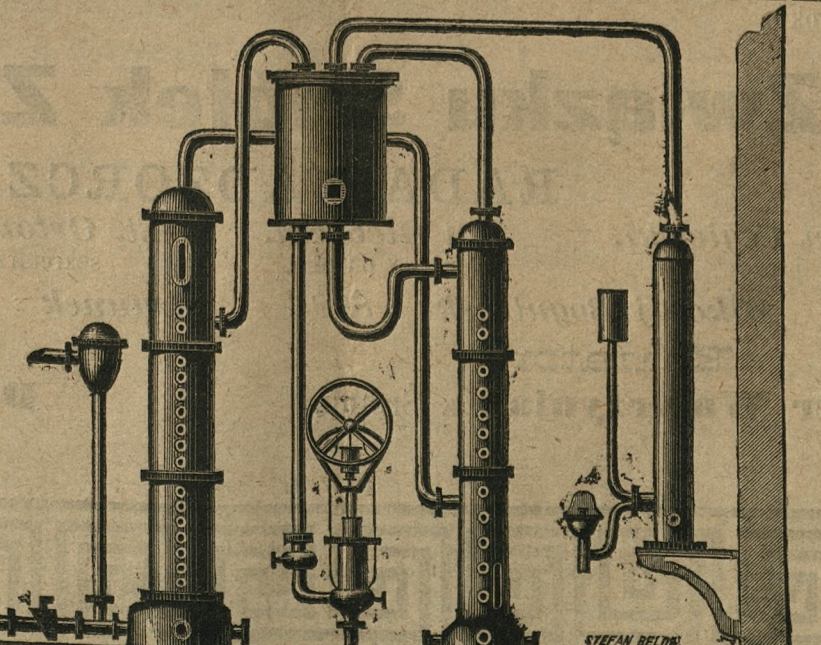
butelka litrowa M. 1,75, półlitrowa M. 0,90 pod mým oso-  
bistym dozorem na Węgrzech wyłoczone, za którego  
czystość ręczę na mocy złożonej przysięgi.  
P odróżający ch nie wysyłam.

**Aparaty**  
**gorzelnicze**

najnowszego systemu —  
wywar górną odchodzą-  
cy — odznaczające się  
prędkiem i dobrem od-  
palaniem zacieru i lutru,  
również jak trwałością  
i taniością; wydające oko-  
wite do życzonej wyso-  
kości poleca (1589)

**J. Ziolkowski**  
dawniej Leporowski,  
fabryka wyrobów z miedzi  
i mosiądzu, leżarnia  
dzwonów i metali  
w Poznaniu.

Reperacje i przerabianie starych aparatów wykonuje najakuratniej. Świa-  
dectwa polecają e aparaty przezemnie budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żąda-  
nie bezpłatnie i franko.



# PROSPEKT.

## Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Emisya marek 500,000 w 500 akcyach à 1000 marek.

### Zaproszenie do subskrypcyi.

Bank Związku Spółek Zarobkowych założony na mocy uchwały Sejmiku Związku Spółek, który się odbył w Chełmnie dnia 23-go i 24-go czerwca 1885 roku, a założony w tym celu, aby głównym jego zadaniem było służyć spółkom pożyczkowym tak w dostarczaniu im taniego i dogodnego kredytu, jak do korzystnej lokacyi zbytecznych chwilowo kapitałów, rozwinął się w przeciągu swego blisko już sześćdziesięcioletniego istnienia nadspodziewanie tak znacznie, że kapitał zakładowy, unormowany na  $\frac{1}{2}$  miliona marek, okazał się już w końcu roku 1889 — w przewidywaniu dalszego pomyślnego rozwoju Banku — za małym.

W obec corocznie i systematycznie wzrastających rozmiarów interesów przez Bank Związku podejmowanych uczuła się Rada Nadzorcza wraz z Kuratorem i Zarządem Banku spowodowaną, po gruntownem zastanawianiu się na kilku posiedzeniach, do proponowania Walnemu Zebraniu akcyonaryuszów Banku, które się odbyło dnia 28-go marca 1890 roku, aby dotychczasowy kapitał zakładowy wynoszący  $\frac{1}{2}$  miliona marek podnieść do miliona marek w 500 imiennych akcyach po 1000 marek. Podwyższenie to uważała Rada Nadzorcza za konieczne — nie dla braku kapitału obrotowego, na którym Bankowi dotychczas nie zbywało i nie zbywa — ale raczej dla tego, aby, jak dotąd tak i nadal, w obec wzmagających się interesów Banku — **zachować prawidłowy stosunek pomiędzy kapitałem obrotowym Banku a kapitałem akcyjnym.** Walne Zebranie akcyonaryuszów, uznając prawidłowość tej zasady, potwierdziło 28-go marca 1890 roku przeważną większością głosów wniosek stawiony przez Radę Nadzorczą o **podwyższenie kapitału do miliona marek.** Podwyższenie to zapisane zostało do rejestru handlowego w dniu 13-go września 1890 roku.

Otwieramy przeto niniejszem subskrypcyą na podwyższony kapitał zakładowy i polecamy ją szanownej publiczności **jako korzystną lokacyą kapitału.** Jeżeli bowiem w czterech kolejno po sobie następujących latach był Bank nasz w możności wypracowania dywidendy 6 procentowej, przy czem **nietylko dostatecznie udotowano fundusze rezerwowe,** ale przestrzegano także zasadę, aby **tanim kredytem** służyć tak spółkom jak interesentom prywatnym, dającym Bankowi odpowiednią rękojmią za swe zobowiązania — to mniemamy, że dostatecznie wykazaną została żywotność i produktywność instytucyi naszej.

Akcyje wydane będą imienne po 1000 marek i mogą być każdego czasu sprzedane na drodze cesyi prywatnej, a nie notaryalnej.

Subskrypcya ma być ostatecznie zamkniętą 31-go grudnia 1895 roku. W okresie tym mają być akcyje rozebrane i  $\frac{1}{4}$  część na takowe wpłaconą.

Przy subskrypcyi należy wpłacić 25% t. j. 250 marek na każdą podpisaną akcyą (cfr. § 210 ustęp 3, prawa akcyjnego z 18-go lipca 1884 roku). Druga, trzecia i czwarta rata mogą być równocześnie wpłacone, muszą zaś być wpłacone w rocznych odstępach, a mianowicie do 31 grudnia 1896, 1897 i 1898 roku. — A więc druga rata musi być wpłaconą najpóźniej do końca roku 1896, trzecia do końca roku 1897, a czwarta do końca roku 1898. Przy wpłaceniu czwartej raty należy wpłacić nadto na stempel od każdej podpisanej akcyi po 5 marek. Radzie Nadzorczej przysługuje jednakże prawo do rychlejszego zamknięcia subskrypcyi, gdy się okaże, że wszystkie akcyje rozebrane zostały, wszakże, druga, trzecia i czwarta rata nie mogą być pierwiej żądane, jak w terminach powyżej oznaczonych. — Aż do zapisania podwyższonego kapitału zakładowego gwarantuje się podpisującym **4 $\frac{1}{2}$ % licząc za całe miesiące od dnia wpłaty.** Procenta wypłacać będzie Bank z końcem roku kalendarzowego. Po zapisaniu do rejestru handlowego podwyższonego kapitału zakładowego zostaną akcyonaryuszom wydane na każdą ratę kwity tymczasowe i do każdego kwitu arkusze kuponowe. Po wpłaceniu wszystkich 4 rat zostaną akcyonaryuszom wydane akcyje za zwrotem kwitów tymczasowych.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że, ponieważ wielu dotychczasowych akcyonaryuszów naszego Banku oświadczyło nam chęć zamiany swych 200 markowych akcyi na 1000 markowe, przeto nastęrcza się sposobność dla tych osób, któreby zamierzały posiadać mniejsze — 200 markowe akcyje — do nabycia takowych. Nabywcy akcyi 200 markowych partycypują **w dywidendzie od dnia nabycia akcyi,** natomiast dopłacają 5% za bieżący kupon. Arkusze subskrypcyjne są wyłożone w lokalu naszego Banku, a Zarząd Banku udzieli na żądanie wszelkich żądanych informacji.

Poznań, w Maju 1891 roku.

## Bank Związku Spółek Zarobkowych.

### RADA NADZORCZA.

<i>Stefan Cegielski,</i> prezes.	<i>Jan Głębocki,</i> zastępca prezesa.	<i>St. Orłowski,</i> sekretarz.	<i>Ks. Kotecki,</i> zastępca sekretarza.
<i>Fr. Andrzejewski.</i>	<i>Mikołaj Boguliński z Środy.</i>	<i>Braunek z Zielnik.</i>	<i>Dr. Rzepnikowski z Lubawy.</i>
Kurator <b>Ks. Piotr Wawrzyniak z Śremu.</b>		Zarząd <b>Dr. Kuszczelan.</b>	